Nr. 121 (498). Warszawa, Niedziela 16 Marca 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji . . Mk 6.—

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce . . Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 10 f. za wyraz

Redakcja i Administracja Warecka 7.

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Wydanie poranne.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Do wszystkich organizacji Polskiej Partji Socjalistycznej.

Towarzysze i Towarzyszki!

Z każdym dniem stają przed nami nowe zagadnienia, które trzeba rozstrzygać, i nowe potrzeby, które wymagają stanowczych i szybkich decyzji. Członkowie partji mają prawo żądać od ciał kierowniczych jasnych wskazówek. Centralny Komitet Robotniczy postanowił tedy w rozwinięciu uchwał zjazdowych sformułować stanowisko polityczne Polskiej Partji Socjalistycznej w chwili obecnej, wzywając jednocześnie funkcjonarjuszy i pracowników organizacji do ścisłego przestrzegania przytoczonych poniżej postulatów.

1) Polska Partja Socjalistyczna uznaje, że w wyniku przeżywanego dzisiaj okresu historycznego bezpośredniej walki o socjalizm nastąpić musi socjalistyczna przebudowa spółczesnych społeczeństw. Celem zasadniczym proletarjatu polskiego jest zdobycie Niepodległej i Zjednoczonej Polskiej Rzeczypospolitej socjalistycznej.

Polska Partja Socjalistyczna dąży do utworzenia Rządu robotniczo-włościańskiego, zdolnego do prowadzenia zdecydowanej polityki socjalistycznej. Rząd robotniczo-włościański powstać może jako rezultat zorganizowanego ruchu rewolucyjnego mas proletarjackich miasta i wsi, oraz mas włościan małorolnych.

Rząd robotniczo - włościański winien urzeczywistnić demokrację zarówno w dziedzinie politycznej jak i społecznej, a więc w zakresie życia samorządowego, stosunków wewnętrznych fabryk i warsztatów i t. d.

Rząd robotniczo - włościański oprzeć się musi w swej działalnści na Radach delegatów robotniczych, na innych organizacjach politycznych i zawodowych proletarjatu, a także na instytucjach odpowiednich, reprezentujących lud wiejski, oraz inteligencję pracującą.

2) Rady delegatów robotniczych winny być organami klasowemi współdziałania proletarjatu z Rządem robotniczo-włościańskim dla przeprowadzenia w przyszłości ostatecznej likwidacji ustroju kapitalistycznego i zorganizowania nowej formy życia społeczno - gospodarczego i politycznego.

Rady delegatów robotniczych muszą stanąć na gruncie całkowitej niepodległości i zjednoczenia wszystkich ziem polskich.

Rady delegatów robotniczych walcząc o ujęte powyżej stanowisko w państwie polskiem winny stworzyć w drodze realnej pracy odpowiedni aparat organizacyjny i techniczno - fachowy. Na tem polega ich rola bezpośrednia w polskiem życiu robotniczem.

3) Niepodległe państwo polskie jest jedyną formą organizacji prawno - politycznej i gospodarczej społeczeństwa polskiego, która umożliwi proletarjatowi wprowadzenie w życie socjalizmu.

Zwierzchnią władzę ustawodawczą i nadzorczą ludu musi reprezentować Sejm powstały z powszechnych wyborów.

4) Polska Partja Socjalistyczna, stojąc na gruncie całkowitego zjednoczenia wszystkich ziem polskich, uznaje, że przy ustalaniu granic Rzeczypospolitej polskiej rozstrzygać winny czynniki następujące: a) narodowość ludności pogranicznej, względnie ludności terytorjów i dzielnic spornych; b) jasno wyrażona w warunkach zupełnej swobody wola tej ludności; c) konieczność ekonomiczna, uwzględniona w drodze zgodnego porozumienia Polski z państwami sąsiedniemi.

Polska Partja Socjalistyczna stoi na gruncie prawa każdego narodu do stanowienia o własnym losie.

Centralny Komitet Robotniczy
Polskiej Partji Socjalistycznej.

Warszawa, dn. 15 marca 1919 r.

Zakłady Starachowickie --- zamyka się!!

Zakłady hutniczo - górnicze w Starachowicach były jednem z tych przedsiębiorstw, którym nic nie stało na przeszkodzie do pełnego ruchu, mając prawie wszelkie potrzebne surowce na miejscu i własne kopalnie rudy. Jednakowoż w roku 1906 właściciele tych zakładów, obawiając się, iż z powodu żądań robotników może im się zmniejszyć dochód, pracę w zakładach wstrzymali. Później zakłady te zostały częściowo uruchomione i objęte pod przymusowy zarząd władz okupacyjnych austrjackich, lecz z chwilą, kiedy władze okupacyjne zostały z kraju usunięte, zarząd zakładów zaczął grozić robotnikom, iż praca zostanie wstrzymana. Jeżeli dotychczas tego nie uczyniono, to tylko w obawie przed robotnikami, ażeby ci sami zakładów w ruchu nie utrzymali. Dowodem tego jest list, wystosowany w tej sprawie do Rządu przez Radę Tow. zakł. Starachowickich, a umieszczony niedawno w „Robotniku". Kiedy jednak Rząd wykonał rozkaz fabryki, usunął komisarza ludowego, niemiłego kapitalistom i posłał tam silny oddział wojska, zakłady Starachowickie groźbę swą wykonały i fabrykę, oraz kopalnię zamykają. Od dnia 15-go marca mają stanąć piece „Pudlingi" a zatem i cała fabryka, a w kwietniu kopalnie. Zarząd zakładów tłomaczy robotnikom swe postępowanie tem, iż „Pudlingów" dalej prowadzić nie opłaci się, gdyż żelazo z tych pieców wychodzi niedobre. Przez jakiś czas zarząd łudził robotników, iż na miejsce „Pudlingów" będą uruchomione „Mortyny", lecz teraz już i tych uruchomić nie „może", gdyż, jak mówi, nie może dostać potrzebnego manganu. To też obiecuje się teraz robotnikom, że będą posłani do robót ziemnych: budowania kolejki, oczyszczania stawów i t. d., a fabryka będzie poddana remontowi, aby ją, jak mówią, doprowadzić do stanu odpowiadającego wymaganiom.

A więc staje ostatnia huta żelaza w kraju i to w tym czasie, kiedy w Sejmie debatują nad tem jakby zaradzić bezrobociu i dać potrzebny materjał na odbudowę kraju i taboru kolejowego, którego przecież bez żelaza odbudować nie można.

Rząd ułatwił kapitalistom zamknięcie zakładów, bo posłał do Starachowic siłę zbrojną, chociaż tam panował zupełny spokój. Rząd usunął komisarza ludowego i posłał wojsko — aby **kapitaliści mogli spokojnie zamknąć jedyną czynną w kraju hutę żelaza!!**

Stosunki w Piotrogrodzie.

(Korespondencja własna).

Od tow. W. członka naszej partji, przybyłego świeżo z Rosji otrzymujemy garść informacji o panujących tam stosunkach. Tow. W. wyjechał z Piotrogrodu 15 lutego.

Przemysł.

Funkcjonują dzisiaj w Piotrogrodzie tylko następujące większe fabryki: Arsenał Piotra Wielkiego (1200 rob. — dawniej było 5000). Drugi oddział (Orudiejnyj arsenał) nie funkcjonuje. Oraz Putiłowskie zakłady. Obie fabryki produkują dla wojska. Z drobnych fabryk działa tylko kilka, przerabiających stare materjały. Całą produkcją zarządza komitet gospodarki narodowej.

Warunki pracy: Dniówki od 20 do 32 rb. Panuje system pracy akordowej. Płacę za robotę określa specjalna komisja robotnicza, której decyzje zatwierdza komitet fabryczny. Kierownicy techniczni (nieraz starzy oficerowie carskiej armji i dawni administratorzy) pobierają płacę podwójną i nawet potrójną (do 3000 rb. miesięcznie).

Utrzymanie człowieka z rodziną wynosi od 75 do 100 rb. dziennie. Pomoc pewną otrzymują robotnicy przez swoje organizacje aprowizacyjne. Organizacje te zakupują produkta na prowincji i tem ratują swych członków. Chleba aprowizacja wydaje pół funta dla pierwszej kategorji (robotnicy ciężko pracujący), druga kategorja (urzędnicy i lżej pracujący) pobiera pół funta chleba. Cena chleba aprowizacyjnego wynosi 1,56 kop. Chleb szmuglowany — łatwo się go dostaje — kosztuje 18—20 rb. funt. Mięso końskie — 12 rb. i drożej — wołowe 25 i drożej. Mięso nie jest objęte systemem kartkowym. Masło 80 rb., słonina 65—70 rb. funt.

Upadek ducha wśród robotników jest ogromny. W Arsenale na wiecu ogólno robotniczym wieść o śmierci Róży Luksemburg i Liebknechta została przyjęta drwinami. Robotnicy z powodu głodu wpadają w rozpacz i zwracają się przeciw bolszewikom. Należący jednak do partji bolszewickiej pozostają tam, gdyż przynosi im to pewne przywileje np: członkowie partji mają prawo wyjazdu po zakupy dla fabryk i aprowizacji — jeżdżą w tym celu całemi uzbrojonemi oddziałami i otrzymują za to do pensji fabrycznej od państwa podwójną płacę fabryczną. Wolno im przywozić produkty dla siebie.

Wśród bezpartyjnych robotników słychać głosy, że lepiej było za cara. Rozwielmożnia się spekulacja i „mieszoczniczestwo".

Bezrobocie.

Bezrobotnych jest masa, panują choroby: tyfus, puchnięcie i t. d. Jedynym ratunkiem jest wstępowanie do czerwonej armji. Robotnicy idą do armji niechętnie. Żeby spowodować większy przypływ do armji, bolszewicy zamykają teraz fabryki.

W Piotrogrodzie wychodzą tylko bolszewickie gazety. W Moskwie wychodziła jedna gazeta mieńszewicka, ale i ją w ostatnich czasach zamknięto.

R. D. R. a komuniści

Z ogromnem zadowoleniem stwierdzam, że artykuły moje o Rad. del. robotniczych i komunistach wywołały w „Robotniku" dyskusję. Nareszcie zostanie ustalona linja postępowania naszych towarzyszy w tych instytucjach, zostanie określona taktyka w stosunku do komunistów. Chodziło mi o postępowanie i sposób walki z komunistami, szerzącymi w szeregach robotniczych zamęt i anarchję w pojęciach i czynach. Pragnąłbym, aby dyskusją tą zainteresował się szerszy ogół towarzyszy - robotników, choćby dlatego, by nie zostać narzędziem w rękach ludzi nieodpowiedzialnych za swoją politykę i czyny, ludzi, pędzących gdzieś naoślep, rzucających hasła, a więcej frazesy, wytwarzających w ten sposób szkodliwy ferment.

W odpowiedzi na moje artykuły tow. tow. Borski i Res odpowiedzieli, że nie uważają za możliwe usunięcie polityki z Rad del. rób. Mógłbym się zgodzić na ich wywody, gdyby polityka ta dawała realne korzyści proletarjatowi. Ale do dziś w Rad. del. rob., gdzie siedzą komuniści, nie może być mowy o polityce, którąby można było realizować, gdyż jedni stoją na stanowisku niepodległości i państwowości polskiej, drudzy zaś—komuniści—na stanowisku państwowości rosyjskiej. Toż to są zasadnicze sprzeczności. A dalej — komuniści nienawidzą wprost organicznie P. P. S-owców, dla komunisty bliższym jest każdy nawet nie socjalista. Komunista będzie się względniej odnosił do burżuja, aniżeli do P. P. S-owca, a to dlatego, że czuje w P. P. S-owcu człowieka czynu i wyznawcę racjonalnego i realnego programu społecznego i politycznego. Będąc w takiem towarzystwie, trudno mówić nietylko o jakiemś porozumieniu politycznem, ale choćby o możliwości prowadzenia przyzwoitej rozmowy. Wszak dla komunisty P. P. S-owiec jest to „zdrajca sprawy robotniczej", sojusznik burżuazji, jednem słowem twór, który należy dla dobra sprawy robotniczej zniszczyć. I choćbyśmy przytoczyli całą rewolucyjną przeszłość P. P. S., choćbyśmy na oczy komunistom postawili trupy towarzyszy pomordowanych w rewolucyjnej walce z najeźdźcami, choćbyśmy im przypomnieli niedawne wprowadzenie w życie czy to 8-godzinnego dnia pracy, czy też powszechnego prawa wyborczego, czy republiki, choćbyśmy im dowiedli, że to są punkty wyjęte z programu socjalistycznego, dla komunistów są to tylko wymysły burżuazyjne, nic wspólnego z socjalizmem nie mające. Komuniści pod względem „ulepszenia" socjalizmu doszli do absurdu, w głowach im się pokręciło i to, co sami przed kilku laty głosili jako socjalizm, dziś nazywają wymysłem burżuazyjnym. Gdzież tu więc można mówić o jakiejś wzajemnej rzeczowej dyskusji, tyczącej się polityki chwili obecnej?

Jeżeli proponowałem, żeby politykę z Rad del. rob. usunąć, to dlatego, że polityka z jej zagadnieniami jest najpoważniejszym czynnikiem wnoszącym spory i kłótnie. Radząc o sprawach gospodarczych czy kulturalnych, Rady del. rob. mcglyby przystąpić nareszcie nawet w obecnym swym składzie do pozytywnej

pracy. Jeżeli zaś tow. Borski i Res pragną by w Radach del. rob. były rozstrząsane i kwestje polityczne, jeżeli chcą by owo rozstrząsanie nie było kłótniami i wzajemnemi wymyślaniami, po których robotnik wychodząc z zebrania, nabiera obrzydzenia do świata i do siebie, jeżeli Rad. del. rob. mają naprawdę uspołeczniać i wychowywać robotnika na przyszłego kierownika państwem, to przedewszystkiem należy się zdobyć na odwagę i powiedzieć komunistom: Panowie, dla Was — my to zdrajcy sprawy robotniczej, socjal-patrjoci i t. d. Wyście prawdziwi socjaliści, ludzie porządni, więc najlepiej opuście nasze lokale i zebrania, bo możecie swoją „niewinność i czystość socjalistyczną" narazić na zamorusanie się. A dalej — trzeba i należy, aby nareszcie raz już Rady del. rob. wypowiedziały się, czy jako instytucje przedstawicielstwa robotniczego, stoją na stanowisku Niepodległości Państwa Polskiego, czy też niepodległości nie uznają. Jeżeli komuniści staną w Radach del. rob. na stanowisku niepodległości, to wtedy można będzie mówić o jakiem takiem współżyciu, jednakże i wtedy z pewnemi zastrzeżeniami, bo wszak jasnm jest, jak boży dzień, że oprócz swoich politycznych planów, wypływających z zobowiązań komunistów w stosunku do bolszewizmu rosyjskiego, dawniejsi „S-decy i lewicowcy" chcą opanować Rady del. rob. dla stworzenia podstawy organizacyjnej dla własnej partji politycznej.

Ponieważ nigdzie żerowiska nie mogą znaleźć, więc hajda do Rad del. rob., by, tworząc zamęt swoją pieczeń przy cudzym ogniu upiec. Tow. Borski łudzi się, twierdząc, że tam, „gdzie trzeba odpierać zamachy reakcji, pójdziemy razem". Najprzód dotychczasowa działalność komunistów w ogromnej większości wypadków skierowana jest przeciw P. P. S., a więc tem samem jest pomocą dla reakcji społecznej. A dalej, czy odważyłbyś się, tow. Borski, iść z tym ręka w rękę do walki, kto ci co chwilę pluje w twarz, odsądzając Cię od socjalizmu i od rewolucjonizmu? Czy byłbyś pewny, tow. Borski, takiego sprzymierzeńca w walce na ostre, kiedy każdej chwili sprzymierzeniec-komunista może zostać twoim najgorszym wrogiem? Odpowiedź na te pytania znajdziesz tow. Borski w historji obecnej rewolucji rosyjskiej — wspomnij stosy pomordowanych socjalistów-rewolucjonistów.

Tow. Borski twierdzi jednak, że nawet w sprawach „gospodarczych komuniści znajdą niejedną sposobność do bruździenia". Więc w rozumowaniu poszedł dalej odemnie, stwierdzając, że o pracy pozytywnej twórczej, o pracy, któraby robotnika kształciła i uspołeczniała, nie może być mowy tam, gdzie są komuniści — czynnik warcholski i rozkładowy.

A teraz kilka słów o ostatnim strajku. Na ogólnem zebraniu Rad del. rob. m. Warszawy delegaci poważniejszych instytucyj robotniczych jak tramwaje, gazownie, koleje i t. d., wypowiedzieli się przeciw strajkowi, nie chcąc być narzędziem w rękach komunistów, jak sami robociarze mówili. C. K. R. odwołał strajk. Komuniści wściekli się. Do tej pory nasi komuniści chwalili się w Moskwie i Berlinie, że cały proletarjat polski jest zorganizowany w ich szeregach, że Rady del. rob. są komunistyczne, tymczasem spaliło na panewce — po takim sukcesie politycznym — bolszewicy rosyjscy mogą naszym komunistom figę pokazać. Nic też dziwnego, że z pianą na ustach i z wściekłością rzucają się na C. K. R. P. P. S.

Czyż można z takimi ludźmi współpracować w instytucjach mających tak wielkie znaczenie dla klasy robotniczej, jak Rady del. robotniczych? Niech towarzysze odpowiedzą sami, sądząc z faktów jakie mają z posiedzeń Rad del. rob., z zachowywania się komunistów na owych posiedzeniach i z tych akcyj komunistycznych, które tylko reakcji na korzyść wychodzą.

M. Malinowski.

Mały feljeton.

„Zachciało się księdzu szubienicy"

Po ukończeniu sesji piątkowej w Sejmie ks. K. Lutosławski szedł do domu w rozkosznym usposobieniu, jak pijak, który wypił kieliszek wyborowego wina, jak rozpustnik, który zdobył świeżą, młodziutką dziewczynę. W uszach brzmiało mu jak szept miłosny obleśne słówko: „szubienica!" Modulował je, spieszczał, przewracał, niańczył się z niem: „Szubienica", „szubieniczka", „szubka!" Szedł i na jego żółto - zielonej, drobnej twarzy krążył lubieżny uśmieszek, a oczka, martwe zwykle, żywo biegały, a rumieniec histeryczny wypełznął na policzki.

— Hej stryczki! Gilotyny! „Czerezwyczajki!" Do mnie duchy Torkwemady, ojczulkowie święci, kaci! Cieszmy się w Panu! Szubienice, oryginalne, świeże, polskie szubienice, jakich nie znał jeszcze naród polski, zakwitną owocami wspaniałemi. Będziemy więzić, katować, przypalać, morzyć głodem, żywić śledziami, ćwiartować — Cieszmy się w Panu!

Tak rozkoszne i krwawe myśli ukołysały naszego jezuitę sejmowego do snu.

I śniło mu się...

Oto cytadela... Dziesiąty... Krzyż Traugutta... Miejsce stracenia Traugutta, Kunickiego, Montwiłła, Okrzei. Stoją dziesiątki szubienic nowiuśkich, w biało - amarantowym kolorze, z orłem białym w koronie na górze, a tak odświętnie, ponieważ to pierwsze szubienice odrodzonej Republiki polskiej...

Wielkie święto. Pierwsze wielkie święto! — bije serce księżulka. Święto, które ja Polsce dałem! Święto narodowe i katolickie, święto lu-lu-lu-endeckie!

Oto urzędnicy, dygnitarze, generałowie, biskupi — asystują, bo pierwsze wielkie święto nie może obyć się bez pompy.

Już przyprowadzono skazańców.

Dziesięciu. Żydowinowie nieszczęści przez żandarmerję polską prowadzeni i dwóch chrześcijan.

No cóż to? — dlaczego nie rozpoczynają? — dziwi się „sługa Chrystusa", „żołnierz Chrystusa".

— Niema kata! — słychać szepty.

W całej Polsce nie znaleziono jednego obywatela, któryby pierwszy zechciał podjąć się urzędu kata.

Wówczas ksiądz Lutosławski podniósł się na całą wysokość swej figury chudej, zneurastenizowanej, opętanej głuchą namiętnością krwi i zawołał: „Dla ciebie Chryste!" i chwycił za sznurek katowski.

W tej chwili śpiący poczuł nieznośny ból w skroni. Obudził się. To obraz Zbawiciela, konającego na krzyżu za miłość dla ludzkości spadł z gwoździa na głowę śpiącego.

Wściekły, że mu przerwano tak słodki sen, ks. Lutosławski zadzwonił, wrzasnął na sługę i krzyknął:

— Mówiłem ci, bałwanie żebyś to powiesił gdzieindziej.

Zysław.

Po ostatnim wybuchu w Niemczech.

Za dwa dni będziemy obchodzili rocznicę paryskiej Komuny. Gdyby przewrotny Thiers i brutalny Bismarck mogli dziś wstać z grobu i spojrzeć sobie w oczy, jakże odmienne byłyby ich role.

Lat temu czterdzieści ośm w obliczu zwycięskich Prusaków wojska rządu wersalskiego mordowały komunistów, wpadały do domów, rozstrzeliwały ich bez sądu. Po czterdziestu ośmiu odwróciła się karta. Nad Renem w przepięknych miastach niemieckich stoją francuskie garnizony. Dziś spoglądają one na krwawe zapasy wewnętrzne Niemiec, jak socjalista Noske karze doraźnie spartakusowców.

Ruch rewolucyjny, jaki ostatniemi czasy ogarnął Niemcy zdaje się swymi rozmiarami przewyższać wszystkie dotychczasowe próby przewrotu ze strony skrajnej lewicy. Rozpoczęty w Bawarji z powodu zamordowania Kurta Eisnera, wzniósł się wysokim płomieniem w południowych Niemczech, poto aby tam stosunkowo szybko i pokojowo zgasnąć. Przeniósł się on do Niemiec północnych i środkowych i wzniósł z niewidzianą dotąd siłą. Królewiec w Prusach Wschodnich, Halle w prowincji Saskiej, Lipsk w Saksonji, Berlin z przedmieściami, Zagłębie Ruhr'y w Westfalji — wszystkie one były widownią strajków i krwawych, zaciętych walk.

Wojska rządowe jeszcze raz święciły tryumf. Halle po uprzedniem bombardowaniu odebrane zostało strajkującym. W Królewcu po pierwszych sukcesach powstańców i opanowaniu przez nich Zamku, wojsko wzięło ostatecznie górę. W Berlinie zbrojne powstanie dogorywa. Resztki spartakusowców bronią się tu i owdzie na przedmieściach, ale to już tylko ostatnie płomienie gasnącego pożaru.

Scheidemann, Ebert, Noske pokazali, że nie żartują. Schwytanych z bronią w ręku karali sądami doraźnemi. Nawet, gdy resztki pokonanych, próbowały wejść w układy z rządem, nie zaznali łaski w oczach niedawnych swych przywódców. Kazano się im poddać na łaskę lub niełaskę.

Tryumf rządu jest w danej chwili zupełny. Powstanie lub rozruchy w odleglejszej prowincji nie mogą przynajmniej chwilowo zmienić tego stanu rzeczy.

Czy jednak tryumf ten jest trwały? Czy zwycięstwo gwardji nad marynarzami, oznacza ostateczny upadek spartakusowców i niezależnych, a tryumf socjalistów większościowców?

Wątpić o tem należy. Zdaje się, że wątpi o tem również sam rząd niemiecki, czego dowodem rozmaite zarządzenia.

Wzbroniono handlu rublami. Ma to zapobiedz dopływowi środków pieniężnych z Rosji, jakiemi bolszewicy starają się podsycać ruch rewolucyjny. Jest to więc środek policyjny, który zdaje się niedaleko zaprowadzi. Nie ulega wątpliwości, iż rząd sowiecki wspomagał czynnie za pomocą subsydjów bliskich jego poglądom społecznym spartakusowców, ale myliłby się srodze ten, którýby ruch rewolucyjny w Niemczech chciał przypisać wpływowi rubla. Zebrała się w dawnem państwie Hohenzollernów zbyt dużo materjału palnego, aby nie doszło do wybuchu. Dowodzi tego wyraźnie, iż nie bacząc na klęski, na zgniecenie jednego powstania za drugim, wciąż przychodzi do nowych wybuchów, które siłą przewyższają poprzednie. Takie ruchy muszą mieć głęboki podkład społeczny i nie mogą być wywołane jedynie za pomocą pieniędzy. Subsydja mogą jedynie ułatwić zadanie kierownikom rewolucji, nie mogą jej jednak wywołać.

Wielkich ruchów społecznych nie można usunąć za pośrednictwem metod policyjnych. Sądy doraźne, więzienia i zapobieganie subsydjom rosyjskim mogą ruch wstrzymać chwilowo, mogą go na pewien czas pokonać, ale mu nie zapobiegną. Jedynym sposobem na to, to usunięcie przyczyn samego ruchu.

Ostatnie wiadomości z Niemiec zdają się właśnie wskazywać, iż rząd, pomimo zwycięstw na ulicach miast gotów jest do ustępstw. Rady Delegatów Robotniczych i Komitety fabryczne mają być zagwarantowane konstytucją, przyczem dane im będą szerokie kompetencje. Jest to więc tryumf socjalistów niezależnych.

Bezwątpienia droga ustępstw jest w tym wypadku najracjonalniejszą, ale czy i ona osiągnie cel? W Niemczech tkwi w masach głęboka nienawiść do wszystkiego, co ma jakiś związek z wojną. Prawie zaś wszystkie partje polityczne, poczynając z prawa, kończąc na socjalistach większości, albo są bezpośrednio odpowiedzialne za wybuch wojny, lub przez pewien czas szły na rękę Wilhelmowskim rządom w jego imperjalistycznych zapędach. Czy ta nienawiść nie znajdzie jeszcze ujścia? Niemcy cierpią na głód i bezrobocie. To pcha robotników do radykalnych wystąpień. Wobec wyczerpania kraju, który piąty rok żyje nie z codziennej twórczości, lecz zjada majątek narodowy, trudno będzie zapobiedz nędzy i bezrobociu.

Dlatego ostatnie wypadki w Niemczech nie zakończą tam ruchu rewolucyjnego.

W. K.

Rząd a ruch spółdzielczy.

Metody prac stowarzyszeń spółdzielczych, opartych wyłącznie na łączeniu się dobrowolnym członków, nie znoszą przymieszek obcych, o charakterze odmiennym, jaką jest pomoc z zewnątrz, a przedewszystkiem pomoc ze strony państwa, ponieważ pomoc ta podkopuje podstawę dobrowolnych zrzeszeń — świadomość spółdzielczą i wynaturza ideę samopomocy. Ilekroć państwo z najlepszemi nawet chęciami chciało przyjść z pomocą kooperatywom jakiegokolwiek typu, — rezultat był zawsze ten sam — zupełne fiasco. — Historja kooperacji jest przepełniona przykładami takich prób nieudałych, czy weźmiemy zapomogi rządowe dla kooperatyw wytwórców we Francji w 1848 r., czy bank państwowy w Niemczech dla kooperatyw kredytowych, czy chociażby ostatnio opiekę rządu sowieckiego, nacechowaną niewątpliwie życzliwością, a pomimo to dającą fatalne rezultaty, nad kooperacją spożywców w Rosji.

Memorjał robotników polskich wywiezionych do Niemiec.

Memorjał, złożony przez polskich robotników Generał - gubernatorowi angielskiej okupacji w Kolonji.

(Ciąg dalszy).

Po wyjeździe do kraju postanowił więcej nie wracać. Ale postanowienie to zwykle kończyło się bardzo smutnie, gdyż policja niemiecka zażądała od policji okupacyjnej w Polsce dostarczenia do pracy z powrotem urlopowanego robotnika. Był więc zwykle w rodzinnym kraju aresztowany, osadzony w więzieniu i następnie z żołnierzem, lub policjantem dostawiony do miejsca pracy. Straty pieniężne, jakie wskutek tego ponosił, były następujące: 150 marek kaucji przepadało. Zapłacić musiał za czas pobytu w więzieniu, biorąc minimalnie 10 dni po 1 m. = 10 marek. Koszta podróży, naprzykład z Warszawy do Kolonji wraz z żywnością w drodze za siebie i konwój — średnio 150 marek. Nadto podlegał w wielu wypadkach karze administracyjnej za niedotrzymanie umowy średnio 50 mk. Wynosi przeto razem: 150 + 10 + 150 + 50 = 360 marek.

Albo inny przykład: W danej fabryce warunki pracy dla robotnika były tak nieznośne, że postanowił przenieść się do innej. Wymówił więc pracę w oznaczonym przez ustawę terminie i został następnie zwolniony. W innej fabryce dostał pracę i korzystniejsze warunki. Wtem zjawia się policja i aresztuje go. Przyczyna — samowolna zmiana miejsca zamieszkania i pracy. W cyfrach kara za powyższe przestępstwo przedstawia się następująco: siedzi robotnik w więzieniu do czasu sprawy sądowej dwa miesiące; sąd wyrokiem skazuje go na miesiąc więzienia, siedzi zatem wszystkiego 90 dni, za które musi płacić, licząc tylko po 1 marce dziennie = 90 mk.; policja administracyjnie, za wyjazd bez jej pozwolenia skazuje go na 50 mk. kary. Fabryka, pomimo, że zwolniła robotnika, uzyskuje odszkodowanie sądowe w sumie 100 mk. Ogólnie zatem robotnik płaci kary: 90 + 50 + 100 = 240 mk. Nadto w większości wypadków musiał wracać na dawne miejsce i być nadal przedmiotem nieludzkiego wyzysku.

Przykłady powyższe nie są pojedyńcze, ale podlegało wymienionym karom nie mniej niż 20% robotników polskich. Jeżeli więc weźmiemy minimalną cyfrę kar na głowę po 10 marek za cały czas pobytu w Niemczech, to suma kar wyniesie 800,000×10=8,000,000.

Oprócz powyżej wymienionych ciężarów pieniężnych, każdy robotnik polski musiał rokrocznie wykupić paszport niemiecki, który kosztował na rok 4 marki. Suma zatem powyższych kosztów wynosi: 800,000 × 4 × 3 = 9,600,000.

Ogółem robotnicy polscy z krwawych zarobków swoich wypłacili rządowi niemieckiemu pod postacią podatków i kar, licząc minimalnie, olbrzymią sumę: 240,000,000 + 43,000,000 + 8,000,000 + 9,600,000 = marek 300,600,000. Na miasto Kolonję i przedmieścia, gdzie pracowało z górą 20,000 robotników polskich, wypada 2½% ogólnej sumy, co stanowi 7,515,000.

Robotnik polski, siłą z kraju wywieziony, sprzedany na targowisku, jak zwierzę, bity, więziony, zmuszany do najcięższych, najbrudniejszych i najniebezpieczniejszych prac, jakich robotnik niemiecki robić nie chciał, robotnik polski — niewolnik 20-go wieku, musiał w dodatku do swej niedoli złożyć haracz molochowi niemieckiemu z krwawej swej pracy minimalną sumę 300,600,000 mk.

Bledną wobec powyższych faktów dzieje dawnego wschodniego barbarzyństwa. Rumieniec wstydu pokryć musi czoło kulturalnych narodów 20-go wieku, które pozwoliły na rozwinięcie się tak ohydnego barbarzyństwa w swem środowisku.

Otóż Ekscelencjo, jest to tylko mała wiązanka faktów, jedna stronica z dziejów ciężkiej doli robotnika polskiego. A są jej całe tomy.

Kiedy zwycięska armja koalicyjna zmusiła rząd niemiecki do przyjęcia ciężkich warunków zawieszania broni, wtedy fabrykanci, zaskoczeni utratą korzystnych dla nich obstalunków wojennych, postanowili zmniejszyć personel robotniczy w swoich fabrykach. Wydalono zatem wszystkich Polaków. Wydalono bez uprzedniego wymówienia, bez wypłacenia bodaj najskromniejszego odszkodowania. Zawołano poprostu do kantoru, wydano papiery i zarobek, jeżeli takowy się jeszcze należał, i kazano iść precz. Ci zatem niewolnicy, którzy jeszcze kilka dni temu jęczeli pod twardym, nieludzkim wprost rygorem policyjnym, którym pod karą ciężkiego więzienia nie pozwalano opuścić miejsca pracy, nagle zostali z niego wyrzuceni.

Zapomniano o rozporządzeniach i zobowiązaniach, do których zmuszano robotników polskich, zapomniano o rozkazie władz rządowych, mocą którego robotnicy polscy zmuszeni będą pracować w Niemczech nietylko do końca wojny, lecz nawet 3 do 6-ciu miesięcy po jej ukończeniu. Jednym zamachem zerwano z przeszłością. Ale dla polskiego robotnika, tak upragniona do tej pory wolność, okazała się nowym ciosem, nowem nieszczęściem. Niespodziewanie wyrzucony na bruk, bez grosza, bez odzieży, bez środków do życia, otoczony naokół wrogami, którzy wskutek rozwijających się w prowincjach polskich anty-niemieckich dążeń, dzikość swoją posuwali do najdalej idących niekulturalnych wybryków, robotnik polski znalazł się w wyjątkowo ciężkiem położeniu.

Pomoc była niezbędną; była kwestją życia dla całych zastępów pozbawionych pracy robotników polskich. Dodać trzeba, że w przeciągu tygodnia już z górą 50% zostało wyrzuconych na bruk.

Widząc grozę położenia, kilku energiczniejszych Polaków z pośród rzeszy robotniczej, postanowiła zorganizować komitet. Zwołano śpiesznie zebranie, wybrano członków komitetu, którzy opracowali program działalności, wyrażony w 14-tu punktach. Punkty, przedstawione władzom miejscowym, z prośbą o zatwierdzenie są następujące:

1) Uznanie Polskiego Komitetu Robotniczego jako urzędowego na Kolonję i okolice i zaopatrzenie członków tegoż komitetu w odpowiednie legitymacje.

2) Nadanie prawa regulowania wszelkich zatargów pomiędzy pracodawcami niemieckimi i pracownikami polskimi.

Uwaga: W razie niemożności zgodnego załatwienia władze miejscowe obowiązane przyjść z pomocą.

3) Dostarczenie lokalu i środków pieniężnych na utrzymanie biura P. K. R.

4) Dostarczenie środków utrzymania dla już pozbawionych pracy robotników polskich.

5) Zatwierdzenie żądania, ażeby pracodawcy, jako odszkodowanie za utraconą pracę, wypłacili zarobek za całe 14 dni naprzód, poczynając od daty zwolnienia od pracy robotnika polskiego.

6) Zwrot wszelkich sum, strącanych na kaucje, lub inne gwarancje.

7) Jeżeli w umowie pomiędzy pracodawcami i pracownikami było zobowiązanie poniesienia kosztów powrotnej podróży do kraju przez pracodawców, — o wypłacenie tychże sum przy rozliczeniu robotników polskich.

8) Niezwłoczne wypłacenie odszkodowań za odniesione kalectwa i utraconą zdolność do pracy.

(Dok. nast.).

To też do aksjomatów spółdzielczych należy twierdzenie, że rząd, jeśli chce istotnie popierać ruch spółdzielczy, winien pozostawić mu zupełną samodzielność. Rola państwa sprowadzać się winna do usuwania przeszkód rozwojowych przez odpowiednie prawodawstwo spółdzielcze, podatkowe itd.

W artykule niniejszym zastanowimy się, jak się stosunki pomiędzy rządem a ruchem spółdzielczym układają obecnie u nas — przyczem mamy na myśli wyłącznie kooperację spożywców, gdyż formy kooperacji kredytowej czy rolnej istnieją tylko dla tych, którzy posiadają drobne przedsiębiorstwo własne, są zatem dla proletarjatu zupełnie obce.

Jeżeli sądzić, po liczbie urzędników, którzy się w różnych ministerjach zajmują sprawą kooperacji — to należałoby wnioskować, że gorliwość rządu w stosunku do ruchu spółdzielczego jest wielka. Coś koło w pół tuzinie ministerjów są wydziały lub referaty dla spraw kooperacji. Dotychczasowy bilans tych wysilków jest jednak nad wyraz smutny.

Zacznijmy od sprawy opodatkowania kooperatyw. Możemy być zwięźli. Wystarczy stwierdzić, **że władze polskie ściągają z kooperatyw spożywców podatki nałożone przez okupantów.** Niemcy zaś podatki te oparli na dwóch kategorjach bezprawi: po pierwsze: na zaprowadzeniu wbrew konwencjom międzynarodowym reskryptami z dnia 5 lipca i 7-go sierpnia 1916 roku nowego przepisu podatkowego, po drugie. na ściąganiu z kooperatyw spożywców podatków przemysłowych, jakkolwiek stowarzyszenie spożywców, jako instytucja o charakterze bezzarobkowym, tym kategorjom podatków prawnie podlegać nie może. W referacie „W sprawie opodatkowania kooperatyw spożywców“, wygłoszonym na ogólno-krajowym zjeździe stowarzyszeń spożywców w listopadzie roku 1918, poruszając tę politykę podatkową władz niemieckich, powiedzieliśmy: „Nie będziemy się nad tem dłużej zastanawiać, bo nikt chyba nie spodziewa się sprawiedliwych zarządzeń od najeźdźców“.

Przejdźmy do sprawy prawodawstwa spółdzielczego. sprawy dla naszego ruchu niezmiernie pilnej i żywotnej, bo normującej powstawanie kooperatyw i chroniącej, by pod firmę stowarzyszeń spółdzielczych nie podszywały się różne spółki lichwiarskie i spekulacyjne. Projekt prawodawstwa spółdzielczego został opracowany w ministerjum skarbu*) lecz jest do tego stopnia reakcyjny, że ewentualne wejście w życie tego projektu równałoby się zagładzie naszego ruchu spółdzielczego.

Dla ilustracji podajemy następujące punkty: projekt przewiduje zamykanie stowarzyszeń oraz nakładanie kar na zarządy w drodze administracyjnej, przyczem powodem do kary może być (§ 89) „działalność stowarzyszenia, zmierzająca do celów innych, niż to ukazuje statut“ — t. j. droga otwarta do prześladowania niemiłych dla rządu stowarzyszeń robotniczych. Dalej projekt nie dopuszcza, by stowarzyszenia, obok działalności gospodarczej, prowadziły działalność oświatową, co przy obecnym stopniu oświaty i uświadomienia społecznego równałoby się zepchnięciu ruchu spółdzielczego do roli czystego kramikarstwa. Że projekt ten z punktu widzenia wymagań demokracji spółdzielczej nie wytrzymuje krytyki, świadczy fakt, że nawet zjazd spółek kredytowych, a więc sfery drobno-mieszczańskie, przyjęły jednogłośnie uchwałę potępiającą projekt **).

Również i trzecia sprawa pierworzędnej wagi, sprawa legalizacji stowarzyszeń została rozwiązana przez władze polskie w sposób jaknajfatalniejszy. W sposób jaki był praktykowany w Rosji przed rokiem 1897 (patrz nasz artykuł w „Robotniku“ z dnia 9-go marca p. t. „W jaki sposób legalizowane są kooperatywy w wolnej Polsce“).

Jednym z nieodzownych warunków uzdrowienia stosunku władz polskich do kooperacji jest skoncentrowanie pieczy nad kooperacją spożywców (rejestracji, opracowywania projektów prawodawczych i t. d.) w jednym ministerjum, zamiast obecnego rozstrzelenia tych agend po różnych ministerjach. Zauważmy przytem, że jeśliby rejestracja odbywała się systemem meldunkowym, w sposób przewidziany w opracowanym przez nas projekcie prawodawstwa spółdz., w myśl którego stowarzyszenie uważa się jako zarejestrowane, jeśli urząd rejestracyjny nie zaprotestuje w przeciągu 4-ch tygodni od daty wniesienia statutu, — to scentralizowanie rejestracji w Warszawie nietylko żeby nie było szkodliwe, ale nawet w wysokim stopniu wskazane. Nasuwa się pytanie, które z ministerjów jest najbardziej powołane do zajęcia się sprawą kooperacji. Co do tego nie może być dwóch zdań, że kooperacja spożywców z natury rzeczy wchodzi do zadań ministerjum pracy, albowiem bez organizacji spożywców ochrona interesów pracy jest złudną i połowiczną. Niestety „Wydział kooperatyw robotniczych“, funkcjonujący przy ministerjum pracy ma dotychczas działalność zupełnie sparaliżowaną — przyszedł na świat jako płód poroniony z przyczyn, których bliżej tu analizować nie chcę. To przekleństwo, które mu towarzyszyło od kolebki mści się na nim dotychczas; wystarczy zaznaczyć, że wydział ten jest przyłączony do działu „Opieki społecznej“ t. j. do działu o charakterze filantropijnym. Przytem rozbieżność w zapatrywaniach na rolę kooperacji spożywców jest wśród pracowników wydziału tak wielka, że o żadnej planowej, twórczej i owocnej pracy mowy być nie może.

Rola W. K. R. sprowadza się obecnie do bezprodukcyjnego obciążania budżetu państwowego, a więc właściwie do obciążenia etatami urzędniczemi budżetu proletarjackiego konsumenta. Sądzimy, że jest wielki czas, by temu położyć kres. W. K. R. musi albo być zasadniczo zreorganizowanym, i skoncentrować w sobie sprawy kooperacji spożywców, albo też coprędzej zakończyć swój niezaszczytny żywot. Innego wyjścia niema.

Dr. M. Orsetti.

*) Umotywowane streszczenie tego projektu zostało umieszczone w „Sile“ nr. 12 — 1918 rok.

**) Patrz „Siła“ Nr. 1 — 1919 rok, str. 33.

Złote myśli nowoczesnych Polaków.

„Obietnica ta (odezwa Mikołaja Mikołajewicza) — trafiła wprost do serca każdego z dwudziestu pięciu miljonów mych rodaków...

Jedna rzecz zaś wznosi się ponad wszystko, o której uczucie zmusza mnie wspomnieć, a mianowicie wspaniałe panowanie nad sobą i zachowanie się Rosjan w Polsce. Jest ono cudownem, i właśnie to ich wielkie, boskie (w oryginale angielskim „divine“) uczucie litości względem nas zdobywa dla nich serca wszystkich Polaków“. (Mowa tu o zachowaniu się Moskali w okupowanej przez nich Galicji Wschodniej).

Z deklaracji p. Ignacego Paderewskiego, złożonej w marcu 1915 r. w Londynie przedstawicielowi dzienników angielskich.

Bzyk.

Chlaśnięcia.

„Dopiero po śmierci“...

(Na minorową nutę).

...A gdy, brachy socjały, me z Losem załebki
Sprawią, że mi się we łbie pomięszają klepki,
Już przeczuwam, jaki to obłęd w nim zagości:
Będzie to **fiksum Ende**, czyli bzik wielkości!...

Będę na całą Polskę wył w szale tworkowskim,
Żem jest Agamemnonem samym, Romciem Dmowskim,
Że stoję na najwyższej, orlej zasług perci,
Że mnie naród oceni dopiero po śmierci!...

I cóż mi, że za śląskie układy morowe
Teraz on wszystkich choler wzywa na mą głowę?...
I cóż mi nawet taka ciągłych „chlaśnięć“ piła?...
Cierpię?... Toć to dla Ciebie jest, Ojczyzno miła!...

Nie ja jeden!... **Żółkiewski** taki pod Cecorą,
Gdy jego duch borykał się z szlachtą — niesforą,
Albo wieszcz Adam, który „kochał za miljony“,
Nie cierpieli?... Gadaj mi, bubku zatracony!...

(Tak będę wrzeszczał w szale do drugiego czubka,
Cierpiącego na punkcie „bolszewizmu“ bubka,
Któremu się ubrdało w omamieniu dzikiem,
Że papież w Watykanie został bolszewikiem!...)

...Cóż, że **teraz** Cieszyński Śląsk, niby zabity,
Życzy Komitetowi, by szedł na łeb zbity,
(W zaślepieniu doktryną **pepecsiem,** kreciem!),
Jeżeli **później** grób mój on umai kwieciem?...

Gdyż wiedzcie, że, gdy umrę, po tryumfach wielu,
I gdy naród mnie będzie chciał kłaść na Wawelu,
„Urządzony“ przezemnie Cieszyński Śląsk miły
Nikomu nie da sobie wydrzeć mej mogiły!...

...Tak będę bzdyczył z żarem płomieniącej hubki!...
I będą mnie słuchały w Tworkach insze czubki!...
„Ma recht!“ — będą mówiły... A czartom bebechy
Będą, brachu, się trzęsły z morowej uciechy!...

Wacław Wolski.

Kto jest w Poznańskiem obcokrajowcem

Pod takim tytułem donosi „Gazeta Kaliska“ z dn. 14 b. m.:

Jako fakt, charakteryzujący dosadnie stosunki pograniczne pomiędzy tak zw. Kongresówką i Księstwem Poznańskiem, podajemy zdarzenie następujące:

W dniu 8 i 9 b. m. do komisarjatu Urzędu państwowego jeńców, zgłosili się mieszkańcy Krakowa Jan i Wiktorja Kruszmiak, oraz Stanisław Kurzawa, zaś ze Lwowa Józef i Paulina Orłowscy, którzy przedstawiwszy zaświadczenie Urzędu pośrednictwa pracy w Warszawie, prosili o wydanie przepustek do Poznania. W poświadczeniu tem było napisane, że podróżni mają zapewnioną pracę w Poznaniu.

Komisarz Radwan chętnie ułatwił wszystkim przejazd, wyraził jednakże obawę, że z Ostrowa mogą ich dalej nie puścić, co się najzupełniej sprawdziło, ponieważ w Ostrowie zatrzymano wszystkich i kazano im wracać do Kalisza, objaśniając, że jako obcokrajowcy do Poznania wpuszczeni być nie mogą!

Biedacy, wykosztowawszy się na podróż „zagranicę“, wysłani zostali przez komisarjat z powrotem, Kruszmiakowie i Kurzawa do Krakowa, małżonkowie zaś Orłowscy do Warszawy.

Kronika polityczna.

(g) Delegacja z Orawy i Spiża pod przewodnictwem wicemarszałka Osieckiego i ks. Machaja odwiedziła w dniu wczorajszym prezydenta ministrów, żądając przedsięwzięcia środków w celu zabezpieczenie tej dzielnicy dla Polski. Delegaci występowali w imieniu nietylko polskiej ludności tamtejszej, lecz i miejscowych Słowaków, którzy również domagają się przyłączenia nie do Czech, lecz do Polski. Prezydent rady ministrów przyrzekł jaknajenergiczniej poprzeć tę sprawę w duchu interesów Polski. W tym celu w tych dniach wyjeżdża do Paryża na kongres specjalna delegacja.

Kronika sejmowa.

Komisja ochrony pracy odbyła dotychczas pięć posiedzeń. Na pierwszem wybrano prezydjum w składzie następującym: tow. Ziemięcki — przewodniczący, poseł Waszkiewicz (N. Z. R.) zast. przewodn., ks. Kaczyński (N. D.) — sekretarz, (poseł, który tak dziwną rolę. odegrał w sprawie swego ojca, sprowadzającego mąkę na pasek pod firmą Stow. rob. chrz.). Na 2 następnych posiedzeniach omawiano sprawę bezrobocia specjalnie zaś, jako bezpośrednio należącą do kompetencji komisji, akcję doraźnej pomocy dla bezrobotnych. Postanowiono opracować ustawę, normującą tę akcję. Referat w tej sprawie objął tow. Żuławski. Podzielone zostały pomiędzy poszczególnych członków dla zreferowania dokrety w sprawie ochrony pracy. Pierwszy rozpatrywany będzie dekret o 8-godzinnym dniu pracy — referować będzie tow. Żuławski.

Na dwóch następnych posiedzeniach minister pracy Iwanowski zapoznał członków komisji z organizacją i działalnością ministerjum pracy.

Na posiedzeniu dnia 14 b. m. obradowano nad wnioskiem w sprawie bytu służby folwarcznej. Postanowiono opracować ustawę o załatwianiu sporów pomiędzy pracodawcami, a robotnikami rolnymi. Jako zasadę ustalono, iż rozjemstwo w sprawach może mieć miejsce tylko w razie zgody stron, przez co nie naruszoną byłaby wolność strajków, a jedynie chodziłoby o ułatwienie stronom dojścia do porozumienia. Dla opracowania ustawy wybrano podkomisję, w skład której weszli: tow. Ziemięcki, Waszkiewicz i ks. Kaczyński.

Poruszoną została również sprawa wstrzymanych na pewien czas zapomóg dla bezrobotnych w m. Łodzi i zmniejszenia norm. Polecono zasięgnąć informacji w tej sprawie i przedstawić je komisji posłom łódzkim tow. Ziemięckiemu, pos. Waszkiewiczowi i Haraszowi.

Plenarne zebranie Związku Polskich Posłów Socjalistycznych odbędzie się we wtorek o godz. 10 przed poł.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

Warszawa, 15 marca.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 15 marca:

Litwa i Białoruś. Grupa gen. Iwaszkiewicza: W pościgu za ustępującymi bolszewikami oddziały nasze dotarły do linji Zdzięcioł—Wysock — Połonka.

Grupa gen. Listowskiego: Pod Łogiczynem i Parachońskiem drobne utarczki oddziałów wywiadowczych.

Wołyń. Grupa gen. Śmigłego-Rydza: W ciągu całego dnia artylerja nieprzyjacielska intensywnie ostrzeliwała nasze pozycje i tor kolejowy na południe od Hołub. W Maniewiczach i Swidnikach zetknęły się nasze straże przednie z większymi oddziałami nieprzyjacielskiemi.

Pod Rusnowem, Kałusowem, Żytaniem zaatakowały silniejsze ukraińskie oddziały nasze placówki. Nieprzyjaciela odparto.

Galicja Wschodnia. Grupa gen. Romera: Artylerja ukraińska ostrzeliwała Staje i Uhnów. Pod Bełzem ożywiona działalność wywiadowcza.

Grupa gen. Rozwadowskiego: Nieprzyjaciel ostrzeliwał artylerją intensywnie nasze pozycje na wschód i południe od Lwowa, dworzec główny i centrum miasta. Nasz patrol wyparł Ukraińców i dotarł do Borek Dominikańskich. Nieprzyjacielskie patrole posuwające się pod Rzesnę Ruską—Karaczynów, zostały rozproszone. Ataki ukraińskie na cmentarz Kulparkowski odparto.

Pociąg pancerny „Piłsudczyk“ przy współudziale piechoty wyparł Ukraińców poza rampę kolejową w Gródku Jagiellońskim. Baterje nasze zmusiły do milczenia artylerję nieprzyjacielską, ostrzeliwującą most na Wereszycy.

Grupa gen. Aleksandrowicza: Na wschód od Sądowej Wiszni wyparły nasze oddziały nieprzyjaciela poza linję Bortiatyn — Dowhe — wzgórze 279 — Księży Most.

Grupa gen. Minkiewicza: Pod Nowym Mostem odparto oddziały nieprzyjacielskie. W Teleśnicy pod Ustrzykami rozbito większy oddział ukraiński. Pod Chyrowem i Mościskami żywy ogień artylerji.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego

Haller, pułkownik.

Na dzień imienin.

Kraków, 15 marca.

(K. P.). Dzień imienin Naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego (19 marca) obchodzony będzie w Krakowie w sposób uroczysty.

Przed południem odbędzie się na dziedzińcu turniejowym zamku wawelskiego msza polowa, poczem nastąpi uroczysty poranek z bogatym programem artystycznym. Przez cały dzień odbywać się będzie na ulicach miasta zbiórka i sprzedaż nalepek i odznak pamiątkowych.

Wieczorem odbędą się w obu teatrach miejskich przedstawienia galowe, a w kasynie wojskowem odbędzie się raut.

Czysty dochód z całego dnia przeznaczony na ochronkę imienia Józefa Piłsudskiego we Lwowie.

Wojsko rumuńskie w Galicji.

Kraków, 15 marca.

(P. A. T.). „Nowa Reforma“ zamieszcza następujący telegram z Wiednia: Od osób przybyłych ze Stanisławowa dowiadujemy się, że wojsko rumuńskie w sile dwóch korpusów, przekroczyło granice Galicji wschodniej i zajęło Śniatyn i szereg okolicznych miejscowości.

Pociągi z Poznania nie dochodzą do Berlina.

Berlin, 15 marca.

(WBK.). Na skutek rozporządzenia dyrekcji kolejowej w Bydgoszczy, pociągi idące ze wschodu do Berlina, **dochodzą tylko do Kistrzynia.**

Zaostrzenie stosunków w Czechach.

Wiedeń, 15 marca.

(P. A. T.). „Der Abend“ donosi z Pragi: Agitacja monarchiczna wywołała zaniepokojenie w sferach socjalistycznych. Przesilenie w czeskiem zgromadzeniu narodowem zaostrzyło się do tego stopnia że dziś mówi się już o odroczeniu zgromadzenia narodowego.

Sejm pruski.

Berlin, 15 marca.

(P. A. T.). (Iskr. tel. st. pozn.). Sejm pruski wybrał na marszałka socjalistę Leinerta, a wicemarszałkami centrowca, d-ra Porscha i demokratę, d-ra Frentzla.

Sprzedał tanio bolszewikom.

Berlin, 15 marca.

(WBK.). Niebawem rozpocznie się przed sądem wojennym sensacyjna rozprawa przeciw porucznikowi lotniczemu Portenowi, oskarżonemu o bezprawne sprzedanie bolszewikom całego **parku lotniczego w Wilnie,** wartości 10 miljonów marek, za 2 miljony.

Bolszewicy.

Paryż, 15 marca.

(P. A. T.). Z Londynu donoszą do pism tutejszych: Zwycięski pochód wojsk bolszewickich w Rosji południowej został wstrzymany. W powiatach Zagłębia donieckiego komendant bolszewicki Dybienko, poniósł wielką porażkę. Lewe skrzydło wojsk bolszewickich zostało wyparte o 103 km. wstecz przez wojska gen. Denikina, dążące od Nowoczerkaska. Drugi generał bolszewicki Antonow, operujący w okolicy Jekaterynosławia i w okolicy Chersonu, oraz wzdłuż linji kolejowej, wiodącej na Krym, cofnął się również w nieładzie. Główną przyczyną porażki bolszewików jest sparaliżowanie ruchu kolejowego i komunikacji z Rosją centralną. Drugą przyczyną jest masowa dezercja.

Londyn, 15 marca.

„Daily Telegraph“ donosi, że sytuacja na froncie kurlandzkim polepszyła się na korzyść wojsk estońskich z chwilą zajęcia Windawy.

Sztokholm, 15 marca.

(P. A. T.). Bolszewicy czynią starania, aby zabezpieczyć Piotrogród przed kontrrewolucjonistami. Wydano dekret obowiązujący całą ludność cywilną, w miejscowościach przytykających do frontu do niesienia pomocy czerwonej gwardji.

Londyn, 15 marca.

(P. A. T.). Donoszą tu z Piotrogrodu: „Siewiernaja Komuna“ donosi, że rząd sowiecki upoważnił Cziczerina do zawiadomienia rządu angielskiego, że godzi się w zasadzie na propozycję Anglji w sprawie wymiany komisarza marynarki rosyjskiej Raskolnikowa, wziętego do niewoli przez Anglików za obywateli angielskich, trzymanych w Rosji.

Moskwa, 14 marca.

(P. A. T.). (Tel. iskr. st. warszawskiej). Z Charkowa 13 marca donoszą: Po ośmiogodzinnym szturmie miasto Chersoń wzięto. Francuzi, Grecy, Niemcy i inne wojska w liczbie ponad 3,000 pobite na głowę. Francuskie okręty odsunęły się o 14 wiorst od Chersonia. Wzięcie Chersonia pociąga już za sobą skutki i dowództwo ententowe opuściło Mikołajew, oddawszy władzę Niemcom, którzy, żądni powrotu do domu, rozpoczęli z nami rokowania.

Berlin, 15 marca.

(P. A. T.). (Tel. iskr. st. pozn.). W Moskwie odbyły się na początku b. m. 3 kongresy komunistyczne. Podczas obrad Lenin zwrócił się przeciw międzynarodowemu kongresowi w Bernie, oraz przeciw szeregowi wybitnych działaczy socjalistycznych, którym odmówił prawa przedstawicielstwa proletarjatu. Lenin twierdzi, że jedynym przedstawicielem proletarjatu jest kongres komunistyczny i zakończył swą mowę wezwaniem do szerokiej propagandy międzynarodowej.

Na Śląsku Cieszyńskiem.

Wiedeń, 15 marca.

(P. A. T.). „Morgenzeitung“ zamieszcza następujące wiadomości z Morawskiej Ostrawy: Strajk w obszarze Karwińskim trwa dalej. Znamienne jest, że strajkują górnicy właśnie w tych kopalniach, z których ma być dostarczony węgiel dla Polski. Polscy górnicy strajkują dlatego, że się nie wysyła węgla do Galicji. Nie chcą oni podjąć pracy, póki obszar węglowy nie będzie zajęty przez Polaków. Prasa czeska zarzuca Polakom, że wywołują zaburzenia bolszewickie, ponieważ widzą, że utracą zagłębie węglowe. Węgiel dlatego nie dostaje się do Galicji, ponieważ Polacy wysyłają go do Węgier.

Dalej twierdzi prasa czeska, że strajk wywołali agenci, którzy wypłacają strajkującym pieniądze. Czeskie dzienniki domagają się energicznych zarządzeń. Rząd czeski powinien zwrócić uwagę mocarstw na to, że Polacy przedstawiają siebie jako przedmurze przeciw bolszewizmowi, a sami w obszarze Morawskim i Śląskim wywołują ruch bolszewicki.

Cieszyn, 15 marca.

(P. A. T.). Rada Narodowa Cieszyńska oznajmia: Sytuacja w Księstwie Cieszyńskiem nie uległa zmianie. Rozdrażnienie i niezadowolenie ludności wzrasta coraz bardziej. Strajk polityczny górników rozszerza się. Wydelegowany przez komisję sejmową dr. Grabski przybył do Cieszyna i konferował tu z komisją międzysojuszniczą, poczem przybyła do niego deputacja górników polskich, i przedstawiła mu gwałty i nadużycia Czechów, a zarazem stwierdziła, że obecny strajk górników ma charakter wyłącznie polityczny. Jedynym jego celem jest usunięcie z kraju wojsk czeskich i przywrócenie polskiej administracji cywilnej, na obszarze, jaki dawniej podlegał administracji rady narodowej cieszyńskiej. Górnicy oświadczyli gotowość do największych ofiar, celem uwolnienia ziemi śląskiej od najazdu czeskiego — pan Grabski przestrzegał górników, aby nie dali się unieść prowokacjom czeskim i zapewnił, że Polska ocenia patrjotyzm górników śląskich.

Do nowych prowokacji czeskich zaliczyć należy rozporządzenie wyższego sądu krajowego w Bernie Morawskiem w sprawie wcielenia okręgów sądowych: Bogumińskiego, Polsko-Ostrawskigo, części Frysztackiego i części Cieszyńskiego do obwodowego sądu w Nowym Iczynie. Okręgi powyższe dotąd należały do sądu obwodowego w Cieszynie.

Czesi wysiedlają Plaków, pochodzących z Galicji, zamieszkałych od szeregu lat na Śląsku.

Komisja międzysojusznicza nakazała Czechom zwinięcie nieprawnie utworzonego starostwa w Karwinie i przekazanie wszystkich jego agend z powrotem starostwu Frysztackiemu.

Z Poznańskiego.

Poznań, 15 marca.

(P. A. T.). Prace misji międzysojuszniczej w Poznaniu toczyły się bądź na posiedzeniach plenarnych, bądź podkomisjach. Podkomisje takie utworzono 3, a mianowicie: Podkomisję wojskową, która pracowała nad ustaleniem linji demarkacyjnej między wojskiem polskim, a niemieckim, oraz zajmuje się sprawami „Grenzschutzu“ i „Heimatschutzu“, powtóre podkomisję polityczną, a po trzecie ekonomiczną. Podkomisja wojskowa szybko załatwiła się ze swem zadaniem, określając linję demarkacyjną i warunki rozejmu.

Z wynikiem obrad tej podkomisji udali się członkowie wojskowi delegacji niemieckiej do Kołobrzegu, celem porozumienia się z główną kwaterą niemiecką. Stamtąd do tej pory do Poznania nie wrócili. Delegaci niemieccy tłómaczą opóźnienie to trudnością komunikacji.

Podkomisja polityczna zajmowała się gwarancją opieki nad życiem i mieniem, oraz swobód obywatelskich i narodowych obu narodów, a to nie tylko w części dzielnicy naszej, zajętej przez wojska polskie, ale w całym zaborze. Dalej zajmowała się specjalnie uwolnieniem wszystkich obywateli, pozbawionych wolności, zakładników, internowanych, oskarżonych przez Niemców o zdradę stanu, tudzież jeńców wojennych. Spisano warunki, pod któremi wszyscy pozbawieni wolności mają być uwolnieni, szkody zaś powstałe mają być stwierdzone przez osobną komisję. Przewidziano stałą komisję międzysojuszniczą z siedzibą w Poznaniu, która się temi sprawami zajmie i będzie czuwała nad wykonaniem tych zobowiązań. Dalej przewidziano dla tych spraw podkomisje na Śląsku, w Prusach królewskich i książęcych. Komisja ekonomiczna zajmowała się wznowieniem ruchu kolejowego, pocztowego, telegraficznego, oraz wodnego, sprawą wymiany towarów i sprawą podróży mieszkańców. Oprócz tego przewidziano osobne układy między eksportami niemieckimi a polskimi w sprawie szczegółowego wykonania umów poznańskich. Sprawy te dotychczas nie dojrzały, ponieważ delegaci niemieccy pragną porozumieć się przed podpisaniem umów z rządem Rzeszy niemieckiej i rządem pruskim. W tym celu wyjechali najwybitniejsi członkowie delegacji w czwartek wieczorem do Berlina, skąd mają powrócić w niedzielę do Poznania, celem ostatecznego załatwienia sprawy.

Wiedeń, 15 marca.

(P. A. T.). Dzienniki tutejsze zamieszczają następującą depeszę Biura Wolffa: O rokowaniach delegatów niemieckich i komisji międzysojuszniczej w Poznaniu, które rozpoczęły się dn. 1 b. m., należy jeszcze donieść: Na plenarnem posiedzeniu przekazano materjał dwom komisjom, wojskowej i cywilnej. Na podstawie uchwał obu tych komisyj zapaść miała na plenum uchwała ostateczna. Podkomisja wojskowa zebrała się jeszcze dn. 7 b. m. Propozycję sprzymierzeńców, aby przy linji demarkacyjnej ustanowiono strefę neutralną szerokości 1 km., przyjęto w zasadzie, ale w sprawie drugiego żądania sprzymierzeńców, aby artylerja cofnęła się o 20 km. poza tę strefę, nie przyszło do porozumienia. Wogóle pokazało się, że przedstawiciele ententy są zdecydowani nie czynić żadnych ustępstw, lecz poprostu dyktować warunki. Każdy zarzut podnoszony przez Niemców, spotykał się z odmową w formie jak najostrzejszej, ze względu na to, że Polacy są sprzymierzeńcami ententy, a ententa ma za zadanie sprowadzić ład i porządek. Ponieważ do 10 b. m. w głównych kwestjach nie osiągnięto porozumienia, członkowie wojskowi komisji niemieckiej wyjechali z Poznania, aby porozumieć się z naczelnem dowództwem wojska.

Konferencja pokojowa.

Paryż, 15 marca.

(P. A. T.). Tel. Havasa. Państwo Wilson przybyli do Paryża. Po południu prezydent Wilson odbył konferencję z p. Clemenceau.

Paryż, 15 marca.

(P. A. T.). Dziś odbędzie się posiedzenie Rady wojennej, na którem rozpatrywane będą ostateczne warunki wojskowe i morskie, jakie mają być podyktowane Niemcom.

Paryż, 15 marca.

(P. A. T.). (Tel. iskr. st. warsz.). Najwyższa rada sojusznicza na posiedzeniu poniedziałkowem przyjęła najważniejsze artykuły projektu w sprawie rozbrojenia Niemiec. Tekst projektu przygotowała marszałek Foch i rzeczoznawcy militarni sojuszników, opierając się na niektórych myślach, które Lloyd George niedawno przedłożył radzie i które były przez radę przyjęte. Projekt ostateczny ustali komisja, w której każde wielkie mocarstwo ma po jednym cywilnym i wojskowym przedstawicielu. Właściwą redakcję ostateczną projekt otrzyma na jednem z najbliższych posiedzeń rady najwyższej.

Dzienniki podają dokładne wiadomości o projekcie, z których wynikają następujące zarysy nowej ustawy:

1) **Sposób rekrutacji.** Obowiązkowa służba wojskowa w jakiejkolwiek formie jest zabroniona. Armja składać się będzie wyłącznie z ochotników zobowiązujących się na lat dwanaście.

2) **Ograniczenie stanów rzeczywistych.** Armja nie może liczyć ponad 100,000 ludzi wraz z oficerami, lecz bez żandarmerji i marynarki. Liczba oficerów będzie ograniczona do minimum. Wszelkie szkoły wojskowe, dające wyższe wykształcenie techniczne są zabronione.

3) **Ograniczenie materjału.** Projekt ustala ściśle uzbrojenie nowej armji. Dozwolona broń jest wyliczona wedle rodzaju i wedle ilości. Tak np. artylerja kalibrów ponad 150 milimetrów jest zabroniona. Podobnie używanie czołgów (tanków) i gazów trujących. Wszelkich istniejący materjał, wykraczający poza potrzeby nowej armji, będzie zniszczony.

4) **Kontrola nad przeprowadzeniem ustawy.** Ścisłe wykonanie artykułów militarnych podlegać będzie stałej kontroli wykonawczej przez komisje sojusznicze.

Zachodnie granice Polski.

Paryż, 15 marca.

(P. A. T.). Tel. Havasa. Komisja do określenia zachodnich granic Polski ukończyła swe prace, tak że pozostaje jej tylko ujęcie ich w formę artykułów.

Wiedeń, 15 marca.

(P. A. T.). „Die Zeit“ donosi z Zurychu: Według doniesienia pism szwajcarskich, posiedzenie najwyższe rady sojuszników, zapowiedziane na sobotę, odbędzie się w obecności Wilsona i będzie miało nader doniosłe znaczenie. Przedmiotem dyskusji będą wypracowane już sprawozdania o granicach. Omówiona będzie sprawa granic wschodnich Niemiec w odniesieniu do Polski, oraz sprawa granic państwa czesko - słowackiego. Obrady prawdopodobnie skończą się w sobotę. Przewodniczyć będzie posiedzeniu prezydent ministrów Clemenceau.

Ambasador francuski w Polsce.

Paryż, 15 marca.

(P. A. T.). Tel. Havasa. Potwierdza się wiadomość o mianowaniu generalnego konsula w Genewie p. Pralon ministrem pełnomocnym w Polsce.

Proces o zamach na Clémenceau.

Wiedeń, 15 marca.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne ogłasza następującą depeszę agencji Havasa z Paryża: Cottin, sprawca zamachu na Clemenceau został skazany na śmierć.

Wyjazd cudzoziemców.

Kraków, 15 marca.

(P. A. T.). „Nowa Reforma“ donosi, że w piątek wieczorem wyprawiono z krakowskiego dworca drogą na Bogumin większą ilość obco-poddanych, którzy dla różnych przyczyn muszą, lub chcą opuścić granice Polski. Są to przeważnie Czesi i Niemcy, a także pewna liczba Jugo-Słowian, w przeważnej części wojskowi, razem około 360 osób. Dano im do dyspozycji kilkanaście wagonów, oraz 7 wagonów meblowych. Wagony były czeskie, a ze stacji krakowskiej dano im jedną lokomotywę i kilka wagonów ciężarowych. Przed wyjazdem dokonano rewizji i odebrano odjeżdżającym niektóre rzeczy, zwłaszcza pochodzenia wojskowego. Wyjeżdżającym towarzyszy osobna komisja, przybyła do Krakowa celem ich zabrania.

Autobiografja Feliksa Brodowskiego.

Dnia 23 b. m. kończy się trzydziesty rok pracy literackiej i publicystycznej Feliksa Brodowskiego*). Wobec tego uważam za właściwe teraz właśnie zwrócić uwagę na niezwykłe dzieło tego pisarza, dzieło, które drukowane najpierw w „Godle“ A. Górskiego, następnie wyszło w r. 1916 w zbiorze utworów, wydanych „nakładem autora“ p. t. „Respha“. Jest to autobiografja, zatytułowana: „Moja Biografja“. Czy burzliwa doba, czy też fakt, iż książka wyszła „nakładem autora“, jakakolwiek była przyczyna, dość, że Brodowskiego autobiografja minęła bez echa. Nasza krytyka, tak mało wrażliwa na rzeczy trwałej wartości, prawie, że milczeniem przyjęła ten niepospolity utwór.

„Moja autobiografja“ jest fragmentem. Autor nie snuje swej surowej psycho-analizy aż do ostatnich chwil swego życia. Może pracuje nad tem, może względy jakieś, tak zrozumiałe w tego rodzaju pracy, kazały mu tymczasem przerwać... Byłoby dla kultury polskiej rzeczą ważną, gdyby Brodowski biografję swą dokończył. Albowiem ten fragment, który udostępnił czytelnikowi polskiemu, upoważnia do twierdzenia, że mamy przed sobą dzieło, wyrosłe z namiętnej, bezwzględnej żądzy dotarcia do tajemniczego podścieliska, do fundamentów własnej psychiki. Nie o zdarzenia, nie o fakty idzie autorowi, lecz o rozświetlenie ostrym promieniem analizy tajemnicy swego „ja“, o zbadanie motywów, dlaczego i na zasadzie jakich cech wrodzonych jest takim w swej indywidualnej odrębności, jakim jest. Przystąpił zaś do tej wyjątkowo trudnej pracy z całem doświadczeniem człowieka pięćdziesięcioletniego, mającego za sobą ogrom wiedzy o sobie, wiedzy, zdobytej na powikłanych i zagadkowych ścieżkach twardego i wcale nie posiadającego cech pospolitych żywota; przystąpił do niej z nieugiętą wolą sięgnięcia do iścizny swej natury, charakteru i życia, nie licząc się z niczem, ani z sobą, ani z czytelnikiem... Zajmuje go cel stokroć ważniejszy, niż poklask, niż upojenie się haszyszem obrazów i słów, przedsięwziął bowiem rzecz rzadką i straszną... powiedzieć prawdę o sobie i o człowieku w sobie: „W tej autobiografji mogę tak mówić o sobie, jak nie o sobie, bo jest mi własny sąd **obojętny — i wasz sąd jest mi obojętny — nie obojętny zaś** sąd Boga i pilnie patrzę w zgłoski wewnętrznego nakazu, ufny, że któraś z nich jego własna wyryła dłoń“. Czy w tej prostej napozór myśli czujecie patos wyżyn mroźnych, na które musi wejść ten, kto chce sądzić, oceniać, ważyć siebie i człowieka w sobie?

To też autor „Drzew“, „Strąconych liści“, „Dziecię Synchy“ zdaje sobie sprawę, iż dokonuje rzeczy ważnej: „Pomówię niżej o swojej „literaturze“, teraz zauważę, że z tego co napisałem, może jedna tylko ta autobiografja winnaby odrobinę zaważyć. Pisząc nowelkę, nie mogłem się wyzbyć frasunku, jak też będzie wyglądał oderwany odemnie obraz. Nie mam— pisząc te kartki — takiego frasunku, o tyleż zaś więcej mam spokoju i uwagi. To poprostu — biorę łopatę, kopię i ziemię rzucam na taczkę. Bezpośredniość zaś taka badania i wykładania może w niektórych razach budzić zajęcie i uzyskać wagę. **Jabym chciał, żeby obudziła zajęcie — wychowawców...“**

Brodowski zaczyna od opisu swego dzieciństwa, ale próbuje sięgnąć jeszcze głębiej w przeszłość. Bada i przypomina swą rodzinę i mówi o zespoleniu się swojem z duchami rodziców co sprawia, że nawet śmierć matki „w znaczeniu straty prawie go nie dotknęła“. Wyłuskuje tajemnicze związki z przeszłością, które odgrywały i mogły odgrywać w życiu dziecka i człowieka ważną rolę. Mówi o wzniosłej religijności swej matki, o swym młodzieńczym „karzełkowatym“ ateizmie. Szczególny był od dziecka, stosunek jego do przyrody. Obawiał się świata i ludzi. „Otworzyć oczy na świat — to już był lęk i ból“. Od „świata“ strasznego uciekało dziecko do drzew, kwiatów i przyrody, która była przyjaciółką tkliwą. Lecz gdy poznał kogoś, kto umiał w sposób trudny do określenia pozyskać malca, dziecko już całą duszą lgnęło doń. Tak pokochał np. jakiegoś Żyda-lichwiarza. Te opowiadania, przeplatane subtelnemi próbami wykrycia najskrytszych związków psychicznych, przerywa ze wzruszającą prostotą i olśniewającą prawdą rzucony epizod miłości dziecinnej do Emilci. Brodowski nie chce i niema zamiaru opowiadać systematycznie. Wszystkie obserwacje, przeżycia, zdarzenia, myśli grupuje zawsze około jednego jakiegoś zagadnienia, czy to około sprawy wiary, czy skłonności do samotnictwa, czy miłości do kobiety, albo zagadnienia dobroci, czy o chwili gdy w pewnej „dziewczynie zepsutej“ pod wpływem tchnienia łagodności wyrozumiałej „coś stopniało i spłynęło łzą“. I znowu epizod chwili szczęścia z dalekiej przeszłości... Poczem z bezwzględnością analityka rozważa autor swą „niemoc czynu“, która sprawiła, że w ciągu dziesięciu lat „musiał przemieszkiwać w norach piwnicznych z żebrakami i hultajstwem“, w nędzy i duchowym bezwładzie. Przyczyną tego było nie jakieś misjonarstwo czy don-kiszoterja, jak to mogli rozumieć ludzie, lecz wprost „zawiele marzenia i niemoc czynu“. Nikt temu nie był winien, tylko on sam. Zresztą „co było — być musiało i tak jest dobrze“.

W ten to dziwny okres dziesięcioletni, który lśni biografji niby posępna tafla stawu, zapuszcza autor wędkę i wydobywa — perły. Oto matka złodzieja i prostytutki, oraz porządnego wprawdzie, ale „drewnianego sobka“ Jana, żona nałogowego pijaka — sama zaś jakby matka miłosierna, przebaczająca i rozumiejąca, tak dobra, cicha i skromna, że „chyba Bogu miło przepływać przez jej duszę“. Poławiacz pereł znalazł na śmietnisku „białą gołębicę, której płynna dobroć sączy się nieświadomie na podobieństwo żywiołu“. Tak prawdziwe typy i tak głęboko odczutych „wyrodków“ i nieszczęsnych włóczęgów pokazać umie u nas Brodowski, w Rosji Gorkij, w Niemczech Ricarda Huch. Z tego samego okresu również „z czasów domu Miotełki“ pochodzi opowieść o towarzystwie znęcającem się w knajpie w zjadliwy sposób nad jakimś nieszczęśnikiem. Opowieść bez „akcji“, ale podmalowana kolorem sadzy, która okopciła dusze ludzkie. Do epoki dzieciństwa natomiast należy portret malarza Sydora, który miał ręce „grube, a tak delikatne, takie przyjacielskie, jak lipy ręce“. Chociaż prostak — nie był Sydor chamem, a chamstwa Brodowski nienawidził, ponieważ „jest chamstwo wszędzie, gdzie niema dobra“. Naszkicowawszy obraz gimnazjum lubelskiego i ukazawszy moralne zniszczenie rosyjskiej szkoły, z której może wyjść albo „człowiek okrojony w kostkę, albo jakiś krańcowy anarchista“, opowiada autor o swych poglądach na świat zwierzęcy (rozmowa z Neptusiem) i na tem kończy.

Odsłania nam się w tym fragmencie autobiografji oblicze człowieka współczesnego w Polsce, zadumanego nad odmętami życia, z nieustępliwą odwagą poszukującego odpowiedzi w sobie i poza sobą na pytanie: „Kim jestem i jakie znaczenie wieczyste może mieć moje dziwne istnienie?“; byłem jako „liść strącony“ przez wicher czasu, cierpiałem, ale cierpienie było winą moją; jakąż wartość posiada to życie wobec chwili dzisiejszej, przeszłej i przyszłej?; poznałem lochy ludzkości i znalazłem tam serce, jak znalazłem myśl i serce w roślinie, w drzewie, w zwierzęciu; co było grzechem moim — wiem; w czem zawiniła posępna epoka, w której dane mi było przeżyć mą młodość? — nie moją rzeczą jest oskarżać, zbyt silny jestem na to. Ale wy, co wychowujecie młode pokolenia — zastanówcie się...!

Każdy czytelnik poważny, każdy artysta, miłośnik i badacz zagadek duszy ludzkiej, każdy wreszcie człowiek szczerze, prawdziwie czujący, znajdzie w tym potężnym fragmencie autobiografji Brodowskiego dość strawy dla przemyślenia. Jest przytem w sposobie pisania Brodowskiego coś tak odrębnego, że w niniejszym skrócie, niejedna subtelność nie została wykazana.

Jeżeli autor dzieło swe będzie mógł i zechce ukończyć, przybędzie kulturze polskiej jedyny w tym rodzaju dokument i dzieło pod względem zwłaszcza psychologicznym wyjątkowej wagi.

Zygmunt Kisielewski.

*) **Pierwsza nowela F. Brodowskiego: „U końca“ ukazała się w „Prawdzie“ 23 marca 1889 r.**

Na prowincji.

Z Łodzi.

(Korespondencja własna).

Łódzka prasa pogromowa. — Porażka endecji na gruncie łódzkim. — Ambona konfesjonał i kościół na usługach reakcji i endecji. — Umiastowienie tramwajów miejskich.—Ciemne machinacje ministerjum aprowizacji z obszarnikami powiatu łódzkiego. — Okręgowa Rada opiekuńcza parawanem paskarzy.

Prasa łódzka jeżeli chodzi o wartość to stoi niżej wszelkiej krytyki. Z pism polskich wychodzi „Kurjer Łódzki“, „Rozwój“, „Straż Polska“, „Głos Polski“, „Dziennik Łódzki“, z żargonowch „Volksblatt“, „Lodzer Tageblatt“, z niemieckich „Freie Presse“, „Neue Lodzer Zeitung“.

„Kurjer Łódzki“ do 1917 roku był pismem radykalno-postępowym, aliści finansowe interesy zaczęły szwankować, więc po stosownym porozumieniu z endecją przekształcił się raptownie w pismo antysemickie i endeckie. Oryginalna metamorfoza!

„Rozwój“ jest to pismo endeckie gorszego gatunku, nazywany w Łodzi „rynsztokowcem“, wymyśla jak przekupka bałucka, pluje jadowitą śliną na wszystko, co nie pochodzi z endecji. Czytelnicy rekrutują się z drobnomieszczaństwa i sklepikarzy. Pismo pogromowe i szowinistyczne.

„Straż Polska“ jest pismem endeckiem, przeznaczonym dla inteligencji, jest to „endek w rękawiczkach“, apelująca mniej do instynktów a więcej do rozumu swoich czytelników. Redagowana dosyć dobrze. W zwalczaniu socjalistów, Żydów i ludowców stara się wymyślać parlamentarnie.

„Głos Polski“ powstał z likwidacji byłej „Godziny Polski“, przekształcony przez „Niezawisłość Narodową“, która po sporach i tarciach zrezygnowała z wydawnictwa, zostawiając p. Sachsa, który obecnie jest redaktorem i wydawcą „Głosu“.

P. Sachs w 1907 roku był kilkakrotnie aresztowany, a w 1908 roku sądzony przez warszawski sąd wojenny za należenie do org. bojowej „Proletarjatu“. Od 1915 roku redagował łódzką kronikę „Godziny Polski“.

Pismo ma charakter radykalno-społeczny. Ze względu na to, że posiada największą liczbę ogłoszeń, jest ostro atakowano przez prasę endecką, która widzi w nim największego konkurenta.

„Dziennik Łódzki“ jest pismem asymilatorskim i radykalnym.

Pismo żargonowe „Volksblatt“, tak jak „Godzina Polski“, było ekspozyturą niemieckich władz okupacyjnych.

„Lodzer Tageblatt“ jest organem sjonistów o kierunku radykalnym.

„Freie Presse“ to zamaskowani hakatyści.

„Neue Lodzer Zeitung“ jest organem Niemców, przychylniej usposobionych dla państwa polskiego.

Stwierdzić trzeba, że pomimo znacznej liczby pism endeckich nie wywierają one, jak wykazały wybory do Sejmu i Rady miejskiej, wielkiego wpływu na opinję społeczną.

Od dłuższego czasu ambony przemieniły się w trybuny endeckie a konfesjonały na kuratele nad radykalniej myślącymi robotnikami. Nawet N. Z. R. księża nie pardonują. Jedynie narodowa demokracja cieszy się ich poparciem. Wpływa to na bojkot kościołów i zobojętnienie na sprawy religijne wśród mas robotniczych, które nie chcą słuchać masówek politycznych w kościołach.

Wyjątek stanowi kościół św. Stanisława Kostki, gdzie robotnicy przybywają z innych parafij, bo wiedzą że pociechy religijne nie są tam zabarwione sosem reakcyjnym.

Sprawą pilną jest umiastowienie tramwajów miejskich. kontrakt kończy się w tym roku, a poprzednia Rada miejska. w skład której wchodziło kilku akcjonarjuszy tramwajowych, nie bardzo się śpieszyła z ich przejęciem. Jest nadzieja, że nowa Rada miejska — robotnicza, nie wypuści tej sprawy tak łatwo ze swoich rąk.

Wielkie oburzenie wywarł fakt, że ministerjum aprowizacji oddało handel węglem i produktami spożywczymi Centralnemu Towarzystwu Rolniczemu, odbierając go sejmikowi na powiat łódzki.

Sejmik założył ostry protest przeciw tym machinacjom.

Podkreślić trzeba, że z tego dochodu sejmik część przeznaczał na roboty publiczne w powiecie łódzkim, a Centralne Tow. Rolnicze zgarniać będzie do własnej kieszeni!

Urząd do walki z lichwą i spekulacją dokonał przed trzema tygodniami rewizji u p. Stamirowskiego, głównego machera okręgowej Rady Opiekuńczej w poszukiwaniu towarów, przeznaczonych na pasek. Z doniesienia. złożonego w Urzędzie aprowizacji. wynika. że kilku członków zarządu tej filantropijnej instytucji za czasów niemieckich uprawiało na szeroką skalę pasek.

Niema to jak dobroczynność burżuazyjna!

Jan.

Lublin.

(Korespondencja własna).

Strajk i demonstracja.

Dopiero w przeddzień strajku wieczorem dowiedzieliśmy się, że C. K. R. P. P. S. strajk odwołał.

Późno wieczorem zebrała się na naradę egzekutywa P. P. S. przy współudziale czynniejszych członków partji i postanowiła: ze względu na ogłoszenie strajku i demonstracji tak w mieście, jak i na wsi i zjazdu robotników folwarcznych do miasta, do strajku dnia 12-go, we środę, przystąpić, w demonstracji wziąć udział, natomiast na dzień następny demonstrację i strajk odwołać.

Wskutek ogłoszenia w „Robotniku“, część robotników w niektórych fabrykach niechętnie przyłączała się do strajku, po otrzymaniu jednak zawiadomienia o uchwale O. K. R. P. P. S. strajk stał się powszechnym.

O godzinie 11-ej plac bychowski zapełnił się mrowiem głów ludu pracującego, a w środku tłumu powiewało 5 czerwonych sztandarów.

Po przemówieniach z balkonu nad kuchnią robotniczą przedstawicieli Rady i P. P. S., wyjaśniających charakter strajku i demonstracji, sformowany pochód skierował się ku śródmieściu pod pomnik „Unji lubelskiej“.

Na czele pochodu szerokimi łańcuchami szli dawni członkowie byłej rezerwy Milicji Ludowej pod komendą członka komitetu wykonawczego R. D. R. Każdy zaś pluton podporządkowywał się byłemu swemu komendantowi. Za plutonami byłej „rezerwy“ posuwały się dwa wielkie czerwone sztandary R. D. R. miasta Lublina i R. D. R. służby folw. okręgu lubelskiego, za nimi postępowali członkowie komitetu wyk. z czerwonemi opaskami na lewem ramieniu.

Ta awangarda robotnicza stanowiła czoło pochodu, zaś sam wielotysięczny tłum. sformowany w szeregach, poprzedzała orkiestra straży ogniowej, nadająca uroczysty wygląd pochodowi robotniczemu.

W takt pieśni rewolucyjnych i przy dźwiękach orkiestry sunęła ława głów robotniczych, a w środku pochodu powiewały sztandary czerwone i widniały transporenty z napisami: „Rozwiązania żandarmerji“, „Chleba, mieszkań i pracy“, „Niech żyje Zjednoczona Niepod. Republika socjalistyczna polska“.

Na Krakowskiem Przedmieściu do pochodu robotniczego przyłączyła się grupa z „Bundu“ i młodzieży żydowskiej z czerwonymi sztandarami i podążyła za pochodem, tworząc osobną grupę.

Z pod pomnika Unji pochód ruszył pod komisarjat, gdzie delegacja, złożona z prezydjum i członków. K. W. R. D. R. przedstawiła komisarzowi żądania. Co do żandarmerji, to komisarz przyznał, że jest to organizacja „autonomiczna“ „nie podporządkowująca się“ władzom cywilnym i obiecał telegrafować do rządu w tej sprawie.

Co do więźniów politycznych jednak oświadczył, że sprawa ta przekracza jego kompetencje. Co do ostatnich gwałtów żandarmerji i milicji komunalnej, a mianowicie napadu nocnego i spustoszenia lokalu R. D. R., a w dwa dni potem lokalu redakcji „Prawdy Komunistycznej“, wyjaśnień dać nie umiał.

Nie zgodził się też p. komisarz na interwencję w Prokuratorji, aby stworzona została komisja dla zbadania spraw więźni politycznych, osadzonych na Zamku lubelskim w liczbie 22-ch. Nic też konkretnego nie usłyszała delegacja w sprawie wyrzucania bezrobotnych z mieszkań i uruchomienia przemysłu ale dowiedziała się za to, że wojsko polskie powołane jest na wsi do „obrony lasów“ przed chłopami, a nie obrony granic!

W czasie pochodu milicja miejska bez wszelkich powodów przegradzała poszczególne ulice i przepuszczając tylko pochód tam. gdzie uważała za stosowne. Porządek pochodu tak do miasta jak i z powrotem ku Radzie związków zawodowych nie został zakłócony. Robotnicy podporządkowywali się rozkazom delegatów, z których każdy miał czerwoną kokardkę na piersiach jako mąż zaufania w pochodzie.

W czasie wiecu pod pomnikiem, jeden z milicjantów bez wszelkiego powodu przyczepił się do jednego z tow. z czerwoną kokardką i chciał go aresztować. Inni jednak towarzysze rzucili się do obrony. Byłoby może przyszło do przelewu krwi, gdyby nie interwencja przechodzącego oficera. Milicjant aresztowanego puścił.

Pod Radą związków zawodowych pochód się rozwiązał, a imieniem Komitetu wykonawczego Rady strajk na dzień następny odwołano.

Komunistów w pochodzie znać nie było, bo wogóle w Lublinie jest ich bardzo mało.

Włocławek.

(Korespondencja własna).

W niedzielę dnia 9 marca odbyły się u nas wybory do Rady miejskiej. Tym razem cała rodzima reakcja aż do N. Z. R. włącznie, wystawiła jedną listę „narodową“ i pewna siebie, buńczucznie zapowiadała zupełną klęskę „żywiołów wywrotowych“, a rezultat taki, że wywróciła się sama.

Na nic się zdała zakulisowa agitacja; na nic — ujadanie miejscowej szmatki klerykalnej, „Słowa Kujawskiego“, które dzień w dzień, nie żałując papieru i farby drukarskiej, zapełniało kolumny całe oszczerstwami najpodlejszemi na ruch robotniczy i znienawidzoną PPS. Na nic się zdały codzienne wypociny najemnych pismaków o „czerwonej jarmułce“. Nic nie pomogły nawet artykuły samego wielkiego, a jakże, wielkiego „Paluki“ i rozmaitych pomniejszego autoramentu „Werytusów“. Jego Eminencja gotów się pogniewać i w miejsce spodziewanych fjoletów i podwyżek pensji, gotów wylać z redakcji i trza będzie iść do „żydziałej burżuazyjno-socjalistycznej“ „Ziemi Kujawskiej“ na jakiegoś chociażby marnego reportera.

I temu wszystkiemu winien ten „Robotnik“ z Warszawy i ten robotnik z Włocławka, który poszedł do urny wyborczej z hasłem: „Lista wyborcza PPS. Związków zawodowych i kooperatyw, to lista pracy“, i głosował na nr. 4.

Na ogólną ilość 35 mandatów Enludecja z NZR. zdobyła 14; PPS., Związki zawodowe i kooperatywy 10; Bund 4; Poalej - Sjon 2; sjoniści 3; rolnicy 1; i Żydzi asymilatorzy 1.

W sferach burżuazyjnych ogólny „katzenjammer“.

Podobno noszą się z myślą obalenia wyborów i „Słowo Kujawskie“ już w pierwszym dniu po wyborach wypisuje jeremjady o źle wypełnionych listach i zamałej ilości komisyi i lokali wyborczych. Ano, my jesteśmy gotowi. Doprowadzą do nowych wyborów, to dostaną jeszcze lepszą lekcję. Wtajemniczeni opowiadają, że Enludecja jeżeli nie zdoła doprowadzić do nowych wyborów, wyrzuci swojego czołowego kandydata, którego jako robociarza z Cellulozy (największa fabryka w mieście), tylko ze względów demagogicznych stawiała. Pan kandydat pono zawsze w niezgodzie z ortografją i chcą go przy egzaminie utrącić. W miasteczku z tego powodu wesołość; towarzysze zaś nasi niezmiernie żałują, że Enludecja nie zdołała przepchnąć do Rady miejskiej jednego z kanoników, domorosłego artystę-śpiewaka, obdarzonego niepospolitym barytonem. „Miałby nam kto porządnie zaintonować „Czerwoniaka“ mówią, a tak śpiew zawsze nie tęgo wychodzi.

W pierwszym dniu po wyborach do Rady miejskiej odbyły się także wybory do Komitetu wykonawczego delegatów Rad robotniczych. I przy nich towarzysze nasi załatwili się całkowicie z komunistami. Komitet wykonawczy składa się teraz tylko z członków PPS. Zabawnie wprost wypadł strajk, jaki rozbijacze ruchu robotniczego urządzili. Kiedy w dzień strajku, proklamowanego przez nas z powodu wydania Śląska na łup imperjalistów czeskich, całe życie, tak przemysłowe, jak handlowe, zamarło zupełnie i kilkanaście tysięcy ludzi z czerwonemi sztandarami i orkiestrą straży ogniowej demonstrowało na ulicach Włocławka — w poniedziałek ani jedna fabryka, ani jeden warsztat — nie mówiąc już o sklepach — nie były zamknięte. Ach-przepraszam — zamknięte były 3 instytucje gospodarcze i polityczne komunistów, którzy w tym dniu urządzili wielką wycieczkę. Cała partja komunistów i jej sympatycy w liczbie aż siedmiu (wszyscy miejscowi funkcjonarjusze partyjni) wyległa i gęsiego, bo na 2 czwórki nie starczyło przedefilowała za miasto. Śpiewów podobno nie było, bo nieboraki nie mogą zaagitować jeszcze jednego sympatyka do podwójnego kwartetu. Za to każdy z uczestników wygłosił wielką mowę polityczną, uświadamiając swoich współtowarzyszy.

Kot.

Radom.

(Korespondencja własna).

Przesyłamy wam rezultat wyborów do Rady miejskiej w Radomiu. W wyborach do Rady miejskiej otrzymaliśmy większość, t. z. na ogólną liczbę radnych 38 my, P. P. S., otrzymaliśmy mandatów 15, N. D. 14, Poalej sjon 8, drobni kupcy żydowscy 2, Bund 2, inteligencja zawod. 1, sjoniści 1.

Wynik, jak widzicie, nie przedstawia się najgorzej, bo już dziś z listy narodowej demokracji radni nas zapewniają, że się solidaryzują z nami i siądą na lewicy, pozostaje przy nas jeszcze Bund i Poalej sjon. Wybory odbyły się spokojnie, bez zakłócenia, mimo że dużo osób nie głosowało; stosunek głosów był następujący: na 100 uprawnionych w centrum miasta głosowało 48, zaś w dzielnicach robotniczych głosowało 68, z tego widać, że zainteresowanie wśród robotników było większe, niż u mieszczaństwa i inteligencji.

Co do strajku, to podajemy przebieg środy 12 marca. Po otrzymaniu od was wiadomości, że strajk odwołany, zrobiliśmy wszystko, co uważaliśmy za konieczne. Ruchu nie zatrzymywaliśmy zupełnie; fabryki i zakłady od rana pracowały; jedni komuniści nie dali za wygrane: od samego rana w środę agitowali za 2-dniowym strajkiem, lecz napróżno. Koło domu, w którym się mieści ich Wiedza, zebrała się grupka ludzi (sami komuniści i Żydzi), po chwili się rozeszli, nie urządzając manifestacji; natomiast pod Radą Zw. zawodowych zebrało się kilkaset ludzi, przeważnie służby folwarcznej, która się stawiła na nasze wezwanie i posłuszna naszemu rozkazowi, zaczęła się rozchodzić, dowiedziawszy się, że z polecenia C. K. R. strajk odwołany. Komuniści, dowiedziawszy się, że pod Radą zw. zaw. znajduje się służba folwarczna, nie namyślając się długo, chcieli wyzyskać chwilę i sądzili, że chłopi dadzą się im uwieść i pójdą z nimi pochodem; nagwałt ściągnęli swój sztandar z balkonu, gdzie wisiał od rana i cichaczem zebrali się pod Związkiem, rozwinęli go, sądząc, że służbę folwarczną przeciągną na swoją stronę, lecz oczekiwania te zawiodły. Po skończeniu mowy i wezwaniu do manifestacji, ze śpiewem Czerwonego ruszyli pochodem. Wtem, o ironjo, okazało się, że składają się z garści ludzi od 30 do 40 osób. Oglądając się co chwila, czy więcej nie spadnie im z nieba, uszli 200 do 250 kroków i stanęli, wysyłając delegację do Rady delegatów robotniczych, lecz Rada delegatów odmówiła udziału w manifestacji. Skompromitowani do ostateczności, z opuszczonymi nosami odeszli, idąc dalej ulicami: Warszawską i Lubelską w stronę swej Wiedzy i po drodze jeszcze dużo ich opuściło pochód tak, że kiedy przyszli pod Wiedzę, nie przenosili liczby 20 ludzi. Dowiedzieliśmy się tedy dopiero o liczbie naszych komunistów w Radomiu, którzy tak dużo krzyczą i tyle dobrego masom robotniczym, pozostającym bez pracy, dają.

Kalisz.

W czwartek, 13-go marca, odbył się tu pogrom Żydów. Pogrom był widocznie uplanowany. Zabito jednego Żyda, kilkunastu ciężko raniono.

Cukrownia „Częstocice“

(Korespondencja własna).

W cukrowni naszej pracował tow. Feliks Nowacki, po powrocie z katorgi, którą odbywał przez 10 lat.

Kilka tygodni temu został wysłany z cukrem do Warszawy, będąc w dzień przyjazdu w Klubie Robotniczym (Świętokrzyska 13) na kolacji, został aresztowany, upłynęło kilka tygodni na poszukiwaniach i nie można było się dowiedzieć gdzie jest. Kilka dni temu przysłał list, gdzie pisze, że jest internowany w Modlinie.

Po wyjeździe jego do Warszawy miejsce jego objął syn, który został usunięty przez dyrektora na wiadomość o aresztowaniu F. Nowackiego.

Pomimo nalegań delegacji tutejszej na dyrektora o przyjęcie z powrotem syna do fabryki, gdyż ma on jeszcze dwie siostry nieletnie, pozostające bez żadnych środków do życia i opieki — dyrektor jest zupełnie obojętny na tę sprawę, zasłaniając się bolszewizmem.

Otóż zwracam się do Sz. tow. jak się zapatrujecie na tę sprawę, czy już niema sprawiedliwości? Czy to ma tak zostać?

Bądźcie tak dobrzy Sz. Tow., rozpatrzeć tę sprawę, i prosimy was my robotnicy cukrowni, róbcie jakie starania o uwolnienie N., bo jest zupełnie nic nie winien, niczem się nie zajmował i nie uprawiał żadnej agitacji bo nawet nie miał czasu.

Wszystko to mogą potwierdzić mieszkańcy „Częstocic“, Ostrowca i okolic.

Robotnik cukrowni „Częstocice“.

Napad żandarmów na Siennicę.

(Korespondencja własna).

Dnia 12 go b. m., we środę, zaciszna osada pow. mińsko-mazowieckiego, Siennica, była widownią napadu żandarmów na spokojnych mieszkańców. Dla błahego powodu—niezałatwienia przez tow.: Stanisława Dąbrowskiego i Konstantego Kuryłka formalności, związanych z uzyskaniem patentu dla założonej przez nich olejarni, wpadł do Siennicy silny oddział żandarmów i zabrał się wnet do „uśmierzania“ Bogu ducha winnych mieszkańców. Tow. Kuryłek został boso, bez czapki i w samej niemal koszuli (położył się był bowiem dla odpoczynku po pracy) wywleczony z mieszkania i zakuty w kajdany, tow. Stanisławowi Dąbrowskiemu żandarmi przystawili rewolwer do piersi i grozili, że go zastrzelą. Dowódca żandarmów, p. Podgórski w obecności świadków odgrażał się, że „zobaczy Kuryłek, że ja w Mińsku to mu flaki poodbijam“. Żandarmi rozbiegli się po całym miasteczku i urządzili rodzaj polowania na ludzi, uganiając się za nimi z nastawionymi karabinami, i wykazując brutalność, nie ustępującą w niczem stupajkom rosyjskim i pruskim szucmanom. Gospodarz Józef Wilk ze Starej Siennicy, który przyglądał się bohaterskim popisom kanarków został przez nich pobity kolbami. Doszło by może do rzeczy smutniejszych jeszcze, gdyby nie przypadkowe zjawienie się komendanta Milicji Ludowej z Mińska Mazowieckiego, który swą obecnością umitygował gorliwość obrońców ładu i porządku. Po spisaniu protokułów przez dowódcę żandarmów i komendanta Milicji Ludowej, tow. Kuryłek został odstawiony do Mińska.

Następnego dnia rano został w Siennicy zwołany, z inicjatywy miejscowej organizacji P. P. S. wiec, który jednogłośnie przyjął rezolucję, żądającą natychmiastowego uwolnienia tow. Kuryłka i ukarania żandarmów, winnych gwałtów i brutalnego obchodzenia się z ludnością. Zaś dnia 14-go, t. j. w piątek, mińsko-mazowiecka organizacja P. P. S., łącznie z istniejącymi w Mińsku związkami zawodowymi urządziła wielką demonstrację protestu przeciwko postępkom żandarmerji, z żądaniem uwolnienia tow. Kuryłka i tow. Stelmaszczyka, aresztowanego dn. 13 b. m., z powodu zajść na tle strajkowym w folwarku Kuflew, oraz ukarania winnych żandarmów i wysyłania do załatwiania wszelkich zajść, wynikłych na tle walk ekonomicznych nie żandarmerji, lecz Milicji Ludowej. Wielki pochód P. P. S. ze śpiewem pieśni rewolucyjnych, z dwoma czerwonymi sztandarami na czele, ruszył pod powiat. Po przemowach 2-ch naszych tow., którzy napiętnowali haniebne czyny żandarmerji, wybrano delegację, która przedstawiła komisarzowi ludowemu wyżej wspomniane żądania. Podczas pertraktacji z władzami powiatowymi dolatywał poprzez podwójne okna urzędu powiatowego mocny śpiew „Czerwonego“ i „Marsyljanki“ i głuchy pomruk, oczekującego decyzji, tłumu. Żądania manifestantów zostały przez komisarza ludowego przyjęte, tow.: Kuryłek i Stelmaszczyk zostali natychmiast uwolnieni. Masy pracujące jeszcze raz przekonały się — że w organizacji — siła.

W sprawie hoteli.

W celu ujawnienia cen najmu pokojów w hotelach, pensjonatach, pokojach umeblowanych, gospodach, zajazdach i t. p., na podstawie dekretu Naczelnika Państwa z dnia 11 stycznia b. r. zarządza się, co następuje:

1) wszystkie wyżej wskazane przedsiębiorstwa wynajmu winny w każdym pokoju wywiesić „kartę najmu“, w której należy wyszczególnić cenę najmu pokoju, opłatę za światło, opał, ewent. inne opłaty i warunki najmu,

2) właściciele wskazanych przedsiębiorstw winni złożyć w urzędzie spis odnajmowanych pokojów z podaniem wskazanych w punkcie 1-szym szczegółów,

3) przedstawienie spisu winno nastąpić w ciągu 7-miu dni od daty niniejszego rozporządzenia, wywieszenie kart w pokojach — natychmiast.

Winni niestosowania się do niniejszego rozpo-

rządzenia, na zasadzie dekretu z dnia 11 stycznia b. r., będą karani w drodze administracyjnej aresztem do 3-ch miesięcy, lub grzywną w wysokości do 50,000 marek.

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje po upływie 2 dni od daty ogłoszenia.

(Podpis) Naczelnik Urzędu:
L. Ptaszyński.

Warszawa, dn. 15 marca 1919 r.

Książki nadesłane

Roman Jaworski. Na Sejm. Niewygłoszona mowa do posłów na pierwszy Sejm polski. Warszawa — Lwów. E. Wende. Str. 53.

Tajne dokumenty cenzury niemieckiej 1913 — 1918. Z oryginału tłomaczył dr. praw Stefan Podkomorski. Warszawa 1919. Str. 126.

N. Lenin (Ulanow). Państwo i rewolucja. Przełożył Czesław Hulanicki. Wstępem i zarysem historyczno - krytycznym opatrzył Ludwik Kulczycki. Cena 7 m. 50 fen. Str. 146.

O książce tej wkrótce napiszemy obszerniej.

Wł. Wścieklica. „Zagadnienia polskiej polityki gospodarczéj“. Warszawa, str. 32, Wende i S-ka. Cena mk. 3.30 f.

Broszura p. Wścieklicy porusza bardzo aktualne zagadnienie. Teza autora jest ta, że „naczelnym obowiązkiem państwa jest dać wszystkim obywatelom możność bytu i rozwoju we własnym kraju“. Wytyczne polityki pracy narodowej, kreślone przez autora, są następujące: 1) Racjonalny rozwój rolnictwa. Wobec wielkiej liczebności ludności rolnej wysiłki na tem polu będą przedewszystkiem zmierzać do podniesienia własności mniejszej, rozwoju hodowli i warzywnictwa. 2) Rozwój przemysłu na jedynie trwałej podstawie wolności konkurencyjnej z Zachodem. Nie wystarczy jednak choćby najintensywniejszy przemysł rolny. Rozwój przemysłu musi prowadzić do wzmożonej eksploatacji bogactw naturalnych i surowców importowanych i dalszej ich przeróbki; wywozić powinniśmy o ile możności towary gotowe, nie półfabrykaty. „Postęp i rozwój rolnictwa możliwy jest u nas jedynie tylko przy jednoczesnym rozwoju przemysłu. Wydatki i nakłady państwowe wytwarzają konieczność utrzymania i rozwoju przemysłu, jako środka dochodów dla skarbu“.

Sprawa, poruszona przez autora, jest tak ważna, że wymaga poruszenia w osobnym artykule. P. Wścieklicę cechuje pewnego rodzaju angielski liberalizm ekonomiczny. Sprawy przemysłowe traktuje jednak o tyle szablonowo, że rozwiązuje je w płaszczyźnie produkcji typowo kapitalistycznej. Kwestje te jednak warto omówić szerzej.

Wł. Wolert.

Poradnik językowy. Styczeń, 1919, zeszyt I.

Z radością należy powitać podjęcie ponowne wydawnictwa Poradnika językowego, przerwanego przez rok 1917 i 1918.

Czystość języka w kulturze duchowej narodu odgrywa dużą rolę. A powiedzieć sobie musimy, że mało dbamy o tej czystości zachowanie. Polszczyzna polskich urzędów jest nieraz ohydna. A i dziennikarzom można wiele przyganić. Ba, nauczycielom także. Wypośrodkować, rozpisać wybory, stawiać wnioski, takie to częste błędy, spotykane w mowie naszej. Należy się wystrzegać i często zaglądać do Poradnika językowego.

Wł. Wolert.

Jerzy Żuławski. „Donna Aluica“, dramat w pięciu aktach. Wydanie II. Warszawa, E. Wende i S-ka.

Rzeczy dramatyczne Żuławskiego robią większe wrażenie w czytaniu, niż na scenie. Choć więc „Donna Aluica“ była wystawiona w Krakowie i Warszawie, jako La Bestia, zeszła bardzo prędko z afisza, natomiast w czytaniu czyni znacznie większe wrażenie ten dramat nieszczęśliwej Donny Aluicy, ożenionej ze starym dożą Marino Faliere. Nieszczęśliwej, bo czyż jest szczęśliwą kobieta, która rzuca mężowi swemu w twarz:

I cóż ty myślisz?. że ci wdzięczna może mam być za dolę, jaką ty mi dałeś? Wziąłeś mnie młodą — z żywym ogniem w żyłach, kiedy nerw każdy we mnie chciał kochania, pieszczot, rozkoszy, a ty — stary — jeno rozbudzić we mnie umiałeś, co spało i uświadomić pożądanie szczęścia, nie gasząc zgoła pragnień! Żebyś chociaż zadowolenie dał innej tęsknocie, — żebyś dał władzę! — Ale ty jej także cień tylko oczom moim pokazałeś, przedsmak, co wzmaga głód nienasycony!

To jest nerw dramatu. Na tle historycznego dramatu — zamachu Marino Faliera na Rzeczpospolitę wenecką osnuł Żuławski dramat Donny Aluicy, przedstawiając ją, jako kobietę: namiętną, żądną królowania i — złą, bo „niestety, takie tylko bywają piękne“...

Tu i owdzie poeta rozrzuca perły swych doświadczeń, kiedy to mówi Maffio:

... tutaj masz dziewczynę,
która cię kocha — i tu wiesz przynajmniej,
czego masz szukać! A żeś ty nie pierwszy?...
to cóż! Czyż myślisz, żeś pierwszy... gdzieindziej? albo ostatni?
...Pamiętaj: kobiety —
to są anioły! ale przytem świnie!...

Donna Aluica, w stosunku do La Bestji, ma zmienioną końcową scenę aktu czwartego i akt ostatni.

W. Wolert.

Z Rady Miejskiej.

Jak się dowiadujemy endeccy radni m. Warszawy mają zamiar wysunąć kandydatury Drzewieckiego na prezydenta i p. J. Zawadzkiego na pierwszego burmistrza.

Jak widzimy, endecja ma zamiar narzucić nowej Radzie magistrat, gdzie by rej wodzili ludzie, których dotychczasowa działalność dała rozpaczliwe dla miasta wyniki. Zwłaszcza prowokacją klasy robotniczej Warszawy jest kandydatura osławionego pana Zawadzkiego, wobec czego przedewszystkiem przeciwko kandydaturze tego pana nasi towarzysze-radni będą musieli wystąpić z całą stanowczością i bezwzględnością.

Przeforsowanie przez endecję kandydatury tego pana byłoby prowokacją. Jak daleco endecja jest niewybredną w wyborze ludzi, świadczy ten fakt, że nawet ludzie tego typu co pan Zawadzki mają, jak się okazuje, swych zwolenników.

A zdawałoby się, że pan Zawadzki miał już dość czasu i sposobności, aby skompromitować się w oczach nawet endeków.

***

Jak się dowiadujemy, pierwsze zebranie nowej Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 20 b. m. Należy spodziewać się, że tym razem, jak to było kilka razy, zwołanie Rady miejskiej nie będzie odłożone.

Dziwną jest ta tendencja obecnego magistratu zwlekania ze zwołaniem nowej Rady miejskiej. Widocznie pan Zawadzki jeszcze krząta się koło swego wyboru.

Dotychczasowy wynik wyborów do rad miejskich.

P. P. S. otrzymała mandatów:

Warszawa	23
Łódź	25
Zgierz	7
Lublin	15
Radom	15
Pabjanice	11
Żyrardów	4 (2 zw. zaw.)
Siedlce	8
Czeladź	11
Dąbrowa Górnicza	7
Łowicz	7
Włocławek	10
Częstochowa	6
Piotrków	13
Razem	162

Nikczemne oszczerstwa prasy burżuazyjnej.

Otrzymaliśmy następujące oświadczenie:

„Konferencja warszawska P. P. S. piętnuje stanowisko prasy burżuazyjnej w sprawie krwawego zajścia na Woli i protestuje przeciw nazywaniu bandytami tow.: Lewandowskiego i Leopoldczyka, ludzi ideowych, oddanych sprawie robotniczej, którzy za należenie do P. P. S. byli skazani na długoletnią katorgę i więzienie.

Opierając się na dowodach i zeznaniach świadków stwierdza, że zabity Orzechowski był niebezpiecznym bandytą, daremnie poszukiwanym przez XXII komisarjat Mil. M. Druga zaś ofiara zajścia, agent policji kryminalnej, Ejmacki (były szpicel rosyjski) zginął przypadkowo“.

Ze swej strony, jako przykład kłamstw prasy burżuazyjnej możemy dodać, że tow. Lewandowski, o którym piszą różne „Dwugroszówki“, że do dziś jako niebezpieczny bandyta przebywa w Cytadeli, faktycznie na trzeci dzień po zajściu był zwolniony przez Prokuratorję i nadal pełni swe obowiązki w Milicji Ludowej.

Gdyby pisma endeckie miały chociażby dozę przyzwoitości, to by sprostowały swoje oszczerstwa. Im jednak chodzi o dyskredytowanie w opinji publicznej Milicji Ludowej. W tym celu prasa ta nie cofa się przed najwstrętniejszemi oszczerstwami.

Możemy wyrazić zdziwienie pod adresem Kom. Nacz. Milicji Ludowej, że nie przeciwdziała z należytą energią tej oszczerczej kampanji, którą prowadzi przeciwko Milicji Ludowej prasa endecka.

Z życia partji.

Z dzienicy powązkowskiej.

Biuro dzielnicy zostało przeniesione na nowy lokal: Żytnia 24/26, I piętro. Dyżurny codziennie, z wyjątkiem niedziel od 6—8-ej wieczorem.

We wtorek o 7-ej zebranie Komitetu dzielnicowego.

Komitet dzielnicy powązkowskiej.

Baczność! dzielnico Powązki! Baczność!

Dziś w niedzielę dnia 16 o 10-ej rano zbiórka przed fabryką Szlenkiera, Dzielna 91, w celu przeniesienia sztandaru na nowy lokal, Żytnia 24/26. Uprasza się towarzyszy i towarzyszki, członków i sympatyków P. P. S. o liczne przybycie.

Oświadczenie.

Szanowny Redaktorze. Niniejszem chcę podać do ogólnej wiadomości, że rozszerzających pogłoski, jakoby mnie miano wygwizdać i obić w Henrykowie na wiecach przedwyborczych, na których występowałem, jako członek P. P. S., pociągnę do odpowiedzialności sądowej. Powołując się na świadków, winnych tego oszczerstwa, p. Bruncla i Suplewskiego, zaskarżam do sądu.

St. Niewiadomski.

Z ruchu robotniczego.

Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce (Warszawa, Leszno 58)

Zarząd związku rozesłał do związków metalowych na prowincji projekt ustawy i regulaminu dla oddziałów prowincjonalnych, aby zarządy przed konferencją związków zawodowych 23 marca i zjazdem w kwietniu zastanowiły się nad projektem i krytykę z uwagami czy zmianami nadesłały zarządowi w Warszawie.

Zarząd wzywa wszystkie związki przemysłu metalowego w całej Polsce, które projektu ustawy nie otrzymały, a pragną rychłego zjednoczenia i scentralizowania bezpartyjnego i klasowego ruchu metalowców, aby natychmiast przysłały swoje adresy i podały ilość zorganizowanych członków.

Strajk giserów trwa nadal.

Trzeci już miesiąc trwa strajk giserów. Giserów strajkuje 80, a oprócz nich dotkniętych strajkiem jest 180 pomocników, których fabrykanci wydalili. Strajkujący żądają od 20 do 30 marek płacy dziennej. Fabrykanci zgadzają się dawać od 12 do 20 marek. Dodać należy, że w Krakowie giserzy otrzymują 300 do 400 koron tygodniowo.

Dnia 8-go b. m. odbyła się w ministerjum pracy, zwołana przez inspektora okręgowego, narada robotników i fabrykantów. Do porozumienia jednak nie doszło.

Wobec tego, że fabrykanci warszawscy wszystkie swoje obstalunki skierowywali do Łodzi, komisja strajkowa wysłała dwóch przedstawicieli do tow. giserów łódzkich. Związek metal. w Łodzi w porozumieniu z sekcją giserów uchwalił bojkotować roboty warszawskie.

Baczność, giserzy mosiężni!

19 marca odbędzie się drugie zebranie giserów mosiężnych, na które prosimy towarzyszy o jaknajliczniejsze przybycie w sprawach ważnych. Wzywamy towarz. giserów mosiężnych bezrobotnych do przybycia do zapisu na listę bezrobotnych do Związku, Leszno 58. Zapisy na listę bezrobotnych odbywać się będą w dniu 17 marca.

Sekcja giserów mosiężnych.

Towarzysze dozorcy nocni.

Dnia 16 b. m., t. j. w niedzielę, odbędzie się walne zebranie w lokalu związku, Chłodna 10, o godz. 1 po poł. Stawcie się wszyscy. Będą omawiane ważne i pilne sprawy.

Związek dozorców nocnych podaje do ogólnej wiadomości, iż Związek zawodowy dozorców nocnych (stróży) zaczął oficjalną swą działalność od dnia 15 stycznia 1919 r., t. j. od czasu walnego zebrania i nosi nazwę związku wyżej wymienionego w Warszawie, ul. Chłodna 10, i ma na celu bezpartyjność, klasowość, jak również poprawę warunków bytu materjalnego i moralnego dozorców nocnych w Warszawie i okolicy.

Przytem pośredniczy przy zatargach pomiędzy przedsiębiorstwem a członkami.

Związek jest bezpartyjny, jednak stoi na gruncie klasowym.

Dostarcza zajęcia swym członkom w miarę możności.

Zarząd.

Ze Związku Drukarzy. W dniu 16 b. m. t. j. w niedzielę, o godz. 10 rano w sali Tow. Hygjenicznego (Karowa 31) odbędzie się dalszy ciąg ogólnego zebrania członków Polskiego Związku Drukarzy i pokr. zaw. w celu załatwienia pozostałych punktów porządku dziennego.

Baczność zduni!

W dniu 16 marca, o godzinie 3-ej po południu odbędzie się zebranie zdunów związkowych z cechowemi w lokalu związku przy ul. Siennej 18. Prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Zarząd.

Baczność! Powązki! Baczność!

W niedzielę, dnia 16 marca zbiórka o g. 10 rano przed fabryką Szlenkiera, Dzielna 91, w celu przeniesienia sztandaru na nowy lokal, Żytnia 24-26. Wszyscy członkowie i sympatycy towarzysze i towarzyszki z dzielnicy, towarzysze fabryki, proszeni są o punktualne przybycie!

Robotnicy włókniarze! W dn. 16 marca ogólne zebranie w sprawie zapomóg fabrycznych. Proszeni jesteście o jaknajliczniejsze stawienie się punktualnie o godz. 2 pp. w fabr. Drezdeńskiej, Górczewska 8.

Warszawska Rada Delegatów Robotniczych.

Sekretarjat Rady podaje do wiadomości, że w niedzielę, dnia 16 b. m. o godz. 10-ej rano punktualnie, odbędzie się posiedzenie Prezydjum W. R. D. R.

Robotnicy pracujący przy budowie cegielni Fajfrów w Ząbkach firmy budowlanej Bobrowski, w liczbie, murarzy 59, pomocników 150, kobiet 40, cieśli 31 — w dniu 7 b. m. wystawili żądania podwyższenia płacy, a gdy firma stanowczo odmówiła, w dniu 14 b. m. zastrajkowali, do strajku przyłączyli się kowale i ślusarze w liczbie 15-tu. W jak nędznych warunkach pracowali tam robotnicy, świadczy fakt, że robotnicy zarabiali 9 marek dziennie, kobiety zaś 5 mk.

Baczność tow. Hotelarze!

Dnia 16 b. m. (Niedziela) godz. 3 po poł. w lokalu Związku, odbędzie się plenarne zebranie celem oświetlenia przebiegu tworzących się pertraktycji z właścicielami w sprawie warunków pracy i płacy.

Wejście wyłącznie za okazaniem dowodów członkowskich.

Zarząd.

Robotniczy Wydział Aprowizacyjny podaje do wiadomości, że **Kursy Spółdzielcze** dla pracowników sklepowych kooperatyw robotniczych (bezpłatne) rozpoczną się w niedzielę 16 b. m., o godzinie 10 rano, przy ul. Chłodnej 11, wykładem inauguracyjnym tow. Hempla.

Wolski Klub robotniczy.

Przypominamy towarzyszom i towarzyszkom, że dziś, t. j. w niedzielę 16 marca o g. 5-ej w lokalu Klubu, Wolska 44, odbędzie się odczyt tow. Hempla z dyskusją na temat: „Chrześcijaństwo a socjalizm“. Wstęp bezpłatny dla członków i gości.

Z Polskiego Związku elektrotechników. W dn. 16 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się zebranie w P. Z. Z. pracowników elektrotechnicznych, Elektoralna 21.

„O znaczeniu i potrzebie związków zawodowych w dobie dzisiejszej“ odczyt tej treści wygłosi T. Henryk w niedzielę (16-go b. m.) w lokalu Zw. zaw. metal., ul. Leszno 53, o godz. 10½ rano. Wejście 50 fen. Dochód na fundusz zjazdowy Kom. Centr. Zw. Zaw.

„O strajkach“, odczyt na ten temat wygłosi we wtorek (18-go b. m.) o godz. 7-ej wiecz. p. Przecławski, w lokalu Rady Zw. zawod., ul. Chłodna 10. Wejście 50 fen. Dochód na fundusz zjazdowy Kom. Centr. Zw. Zaw.

Komunikat Min. Spr. Wewnętrznych do komisarzy powiatowych.

Wydział prasowy M. S. W. komunikuje, że p. minister spraw wewnętrznych rozesłał do komisarzy powiatowych okólnik, treści następującej:

Okólnikiem z 14 lutego, b. r. (ogłoszonym w Dzienniku Urzędowym ministerjum spraw wewnętrznych w Nr. 14 p. 166) polecono komisarzom powiatowym, aby nie dopuszczali do samowoli administracyjnej, nie przekraczali kompetencyj powierzonego sobie zakresu działania, nie wydawali zarządzeń sprzecznych z istniejącymi przepisami i ustawami, a w szczególności mieli należne poszanowanie zasadniczych praw obywatelskich, co wszystko wypływa z tej naczelnej zasady, że twórcą organizacyjnym w Polsce jest ludowy Sejm Ustawodawczy, a nie jednostki lub przedstawiciele władz i urzędów.

Niestety, jak z licznych doniesień wynika, komisarze powiatowi w wielu wypadkach nie zdają sobie do chwili obecnej dokładnie sprawy z doniosłości swego stanowiska społecznego, a co najważniejsze z odpowiedzialności obywatelskiej jaką wobec społeczeństwa zaciągnęli, stając na tak odpowiedzialnych stanowiskach, jakie w powiatach piastują.

Znowu dają się słyszeć narzekania i skargi, że komisarze powiatowi tamują swobodę ruchów jednostek lub całych organizacyj, wydają rozporządzenia przeciwne prawu i ustawom, między innemi nie pozwalają na zebrania, wiece i t. d., co doprowadza do słusznego rozgoryczenia społeczeństwa, zniechęcenia obywateli, owianych duchem postępu, do współpracy w odbudowie państwa, tamuje ten naturalny bieg życia, jaki musi się przejawiać w obecnej epoce twórczej i organizacyjnej.

Władze centralne, mające za główne zadanie przestrzeganie i strzeżenie tych wielkich skarbów narodowych, jakimi są swoboda wyznań i słowa, swoboda jawnej i sprawiedliwej krytyki, działania publicznego funkcjonarjuszy państwowych, swoboda zrzeszeń i kooperatyw, swoboda zgromadzeń i stowarzyszeń, wieców, obchodów i manifestacyj narodowych — zwraca uwagę komisarzy powiatowych ponownie na to, aby takich i tym podobnych wykroczeń się nie dopuszczali, powodując się w interpretacji takich zamierzeń raczej obywatelską łagodnością, aniżeli ślepą literą prawa.

Wprawdzie Sejm Ustawodawczy do dnia dzisiejszego nie oznaczył, co podpada pod pojęcie swobód obywatelskich, jednak z ogólnych interpretacyj tego pojęcia przyjąć należy, że, o ile pewne swobody lub prawa, czy to odnoszące się do jednostek, czy do większych grup ludzkich, nie są wyraźnymi przepisami zakazane, wykonywanie ich jest tem samem dozwolone.

W konkretnym wypadku należałoby więc przyjąć za zasadę, że tam, gdzie niema wprowadzonego stanu oblężenia lub stanu wyjątkowego, wiece, zgromadzenia się, stowarzyszenia i zrzeszenia się są dozwolone.

W razie wątpliwości, czy w danym wypadku, należy jakiś środek represyjny zastosować lub nie, wskazanem byłoby porozumienie się z ministerjum spraw wewnętrznych, a w szczególności z inspektoratem generalnym.

Zebranie Klubu Radnych odbędzie się zamiast niedzieli we wtorek 18 b. m. o godz. 7 i pół wiecz. w lokalu W. R. O. (Al. Jerozolimskie 56).

Zebranie **Wydziału Organizacyjno - Agitacyjnego** w poniedziałek 17 marca o godz. 7-ej. Wszyscy członkowie proszeni są o stawienie się.

Kronika.

(g) Minister spraw wewnętrznych rozesłał do komisarzy ludowych i do naczelnego inspektora policji w Warszawie okólnik treści następującej:

„W czasach ostatnich coraz częściej ukazują się w czasopismach ogłoszenia „ofiaruję pewną sumę pieniężną za wyrobienie posady państwowej. Dyskrecja zapewniona“. Wobec tego, że ogłoszenia treści powyższej przeciwne są moralności i obra-

łaią art. 8 Tymczasowych Przepisów Prasowych z dnia 7 lutego r. 1919, polecam panu zawiadomić redakcje czasopism miejscowych, aby nie przyjmowały takich ogłoszeń. W przeciwnym razie pociągnięte będą do odpowiedzialności sądowej z art. 222a kodeksu karnego“.

Konkurs artystyczny na plakat. Dnia 9 b. m. w lokalu Taw. Zachęty rozstrzygnięty został konkurs na plakat dla fabryki papierosów „Patria“ (Wiekliński i Ganowicz). Na konkurs nadesłano 205 prac, z których jury po trzydniowem rozpatrywaniu nadesłanego materjału wybrało do nagrodzenia trzy utwory: 1 nagrodę mk. 3000 przyznano jednogłośnie pracy p. g. „Maciek“, 2-gą 2000 mk. również jednogłośnie pracy „Wielkopolanin“, 3-cią mk. 1000 przyznano 6 głosami na 7 p. g. „G. W.“. Po otworzeniu kopert okazało się, że autorką godła „Maciek“ jest p. Zofja Stryjeńska z Krakowa, autorem godła „Wielkopolanin“ jest p. Leon Wróblewski z Poznania, a autorem godła „G. W.“ jest p. Wacław Huzarski z Warszawy.

Reprezentant firmy p. Szczepanowski zakupił na przedstawienie jury jeszcze następujące prace: p. A. Dzierzbickiego, Wacława Z. Czernego, Ed. Bartłomiejczyka, T. Gronowskiego, S. Norblina, C. Chudzyńskiej i Z. Lorecа. Wszystkie te prace zakupiono po 500 mk.

Skład jury stanowili: przewodniczący Władysław Marcinkowski, ks. dr. Szczęsny Dettloff, Leon Szczepanowski, Piotr Krasnodębski, Teodor Ziomek, Karol Jankowski i Karol Maszkowski. Wystawa otwarta dla zwiedzających w parterowej sali Zachęty.

Wystawa plastyków.

IV wystawa sekcji plastyków Polskiego klubu artystycznego, otwarta w dniu 9 b. m. — wzbudziła duże zainteresowanie w sferach artystycznych i cieszy się wybitną frekwencją publiczności. Ruch sprzedażny dość raźny. Przybyły obrazy artystów zamiejscowych. Dla uczniów szkół artystycznych wejście bezpłatne. Wystawa otwarta codziennie od 11—5. Trwać będzie kilka tygodni.

Koło b. wychowańców szkoły im. Wawelberga. Wobec wielkich zadań, związanych z odbudową gospodarczą kraju i ważnych zagadnień chwili — Zarząd Koła b. wychowańców szkoły mechaniczno-technicznej im. H. Wawelberga i S. Rotwanda — przystępując do reorganizacji Koła — prosi wszystkich kolegów o podanie swych adresów do Stowarzyszenia techników przy ul. Czackiego nr. 5. Zarząd Koła b. wych. szkoły Wawelberga i Rotwanda w Warszawie.

Polskie Stow. muz. pedagogów. Zarząd P. S. M. P. zawiadamia swych członków i osoby zainteresowane, że łącznie z zarządami „Bratniej Pomocy“ szkół Tow. muzycznego i M. J. Piotrowskiego, organizuje wykłady z dziedziny instrumentologji. Kierownictwo objął prof. Szopski, zaś do demonstracji poszczególnych instrumentów zaproszeni będą specjaliści-wirtuozi. Pierwszy z cyklu odbędzie się dn. 18 marca o g. 8 i pół w. w szkole muzycznej, Al. Jerozolimskie 21. Informacji udziela kancelarja Stow. (4—6), oraz kancelarja „Bratniej pomocy“ szkoły Towarzystwa muzycznego (6—7).

Legitymacje dla korespondentów wojennych. Dowództwo O. G. W. komunikuje: 1) W zasadzie Sztab generalny, oddział VI, Biuro prasowe jest wyłącznie uprawnione do wydawania upoważnień korespondentom prasy krajowej i zagranicznej i artystom-malarzom do wkraczania w okręgi wojenne.

2) Dowództwa okręgów generalnych mogą wydawać takie upoważnienia jedynie w tych wypadkach, w których teren wojenny leży w obrębie odnośnego dowództwa.

3) Korespondenci wojenni i artyści-malarze otrzymują następujące dokumenty uprawniające:

a) otwarty rozkaz, w którym wyszczególnia się dokładnie cel podróży i obszar, na którym ma prawo korespondent przebywać. Z rozkazem takim korespondent winien się meldować we wszystkich wyszczególnionych na nim dowództwach i jednostkach wojskowych, a po odbyciu podróży, u władz, które rozkaz otwarty wystawiły.

b) Legitymację, zaopatrzoną w fotografję, a stwierdzającą indentyczność osoby. Legitymację taką może wystawić władza krajowa cywilna; może nią być dokument zagraniczny tego rodzaju, że nie pozostawia wątpliwości co do swej autentyczności.

4) Korespondenci krajowi i zagraniczni, którzy przebywali na terenach wojennych lub po za ich obrębem, obowiązani są wyniki swych prac przed opublikowaniem przedłożyć do zatwierdzenia tej władzy wojskowej, od której dokument podróży otrzymali.

Komitet Bundu w Siedlcach, zwrócił się do nas z wyjaśnieniem z powodu naszej notatki o wyborach w Siedlcach. Komitet Bundu tłómaczy, iż kandydaci bundowscy uważali za niestosowne poddawać się egzaminowi, z języka w tej formie jak tego żądał przewodniczący głównego komitetu wyborczego i wobec tego do egzaminu wcale nie stawali.

Poradnia wychowawcza. Powstała przy P. M. S. Poradnia wychowawcza będzie udzielała wskazówek i rad rodzicom i opiekunom we wszelkich kwestjach, tyczących się wychowania dziecka od lat najmłodszych aż do wieku dojrzałego.

Zarząd Poradni stanowią pp.: prof. Adamowicz, dr. Jaroszyński, prof. Karpowicz, W. Paschalisowa, J. Rzętkowska, dr. Stefanowska i A. Sobolewska.

Poradnia wychowawcza mieści się przy ul. Marszałkowskiej nr. 123, II piętro, w lokalu, udzielonym przez Zrzeszenie nauczycielstwa polskich szkół początkowych; otwarta jest we wtorki, czwartki i soboty od 4 do 6 pp.

Chleb i mąka. Z Magistratu komunikują nam: Wobec tego, że ludność w ostatnich czasach z powodu otrzymywania mąki amerykańskiej niechętnie nabywa chleb z mąki kontyngensowej, czego dowodem niezrealizowanie w ostatnim okresie prawie ⅓ kuponów chlebowych i pozostawanie się w składnicach znacznych ilości chleba, Ministerjum aprowizacji zarządziło wydanie ludności w bieżącym okresie 4-ech funt. chleba i 4 fun. mąki amerykańskiej, jednocześnie zredukowano cenę mąki z 1.05 fen. na 87 i pół fen. za funt.

Z tego powodu składnice chlebowe od poniedziałku wydawać będą na kupon 2-funtowy I serji 1 funt chleba, na kupon 1-funtowy tejże serji — 1 funt chleba i na kupon 3-funtowy II serji — 2 funty chleba.

Mąka amerykańska wydawana będzie na kupon zapasowy karty chlebowej po mk. 3.50 za 4 funty.

Redukcja normy chlebowej nie dotyczy ciężkopracujących, którzy na swoje karty, dla ciężkopracujących wydawane, otrzymywać będą, jak dotychczas, po 8 funt. chleba.

Bezrobotni otrzymywać będą mogli mąkę amerykańską na zasadzie kuponu zapasowego zwykłej karty chlebowej w ilości 4 funty i należność za nią pokrywać będą kuponem ziemniaczanym karty bezrobotnych.

Karty na macę. Do odbioru macy dla ludności żydowskiej służyć będą specjane karty, wydane przez Wydział zaopatrywania wzamian zwykłych kart chlebowych. W tym celu rządcy domów powinni do dnia 19 b. m. złożyć we właściwych biurach okręgowych podziału kart dokładny spis ludności żydowskiej z oznaczeniem nr. mieszkania, nazwiska i imienia każdego lokatora wyznania Mojżeszowego, życzącego sobie otrzymać kartę macową.

Sprzedaż papierosów. W bieżącym okresie sklepy miejskie, kooperatywy, oraz punkty sprzedaży cukru wydawać będą wszystkim posiadaczom kart chlebowych po 10 szt. papierosów według ceny nominalnej za kuponem żywnościowym nr. 3.

Pralnie. Niezależnie od istniejących, publicznie ujawnionych pralni, cały szereg praczek zajmuje się swoim procederem w prywatnych mieszkaniach w warunkach wysoce sprzyjających szerzeniu się chorób zakaźnych. Naczelnik policji polecił komisarzom w terminie 10-dniowym dokonać spisów tego rodzaju procedurzystek i przesłać do biura pol. kom.

(a) **Przywilej urzędników.** Ministerjum spraw wewnętrznych domaga się od magistratu zwolnienia urzędników państwowych od płacenia podatku na rzecz miasta od gazu i elektryczności. W sprawie tej magistrat wystąpił do ministerjum z reklamacją, powołując się na przedstawienia analogiczne co do podatku dochodowego i szpitalnego, który urzędnicy opłacają na równi ze wszystkimi mieszkańcami, zaznaczając, że w razie uznania tego zwolnienia dałoby to powód do zwolnienia od podatku różnych kategorji osób, a również zarząd miasta miałby prawo żądania zwolnienia od podatków państwowych urzędników miejskich.

(a) **Kuracja pracowników miejskich.** Różne instytucje dobroczynne i miejskie uchylają się od płacenia kosztów kuracyjnych za kurację w szpitalach pensjonarzy zakładów filantropijnych i pracowników miejskich. Wobec tego delegacja szpitalnictwa uchwaliła nie umarzać należności za kurację wymienionych osób i w odnośnych wypadkach żądać zwrotu należności od odnośnych wydziałów zarządu miasta i zakładów dobroczynnych.

(a) **Dla dzieci żydowskich.** Z powodu zwijania przez Sekcję tanich kuchni szeregu jadłodajni, żydowskie szkoły i schroniska pozostały bez obiadów, które otrzymywały z zamkniętych kuchen. Dla wyżywienia tych dzieci Wydział dobroczynności magistratu uchwalił wyznaczyć komisji żywienia dzieci żydowskich stałą zapomogę w wysokości 40 fen. dziennie, za 200 obiadów, otrzymywanych przez komisję, z wykluczeniem świąt.

(a) **Odmowa.** Magistrat odmówił wywiadowcom opiek okręgowych podwyższenia im pensji, oraz zaliczenia ich do kategorji stałych pracowników zarządu miasta, ponieważ opieki będą skasowane.

(m) **Pobita przez męża.** Przy ul. Chłodnej 68, pobita została przez swego męża 25-letnia Jadwiga Kondrasiukowa. Lekarz Pogotowia udzielając jej pomocy, stwierdził ogólne potłuczenie.

(m) **Krwawa zemsta.** Wczoraj w południe przywieziono do szpitala Dzieciątka Jezus 22-letnią Stanisławę Łękorską, której w Błoniu pod Warszawą, znajomy jej żołnierz zadał nożem, w przystępie zazdrości, ranę w brzuch z taką siłą, że wyszły jej jelita. Stan ranionej ciężki.

(m) **Aresztowanie przestępców.** W ostatnich dniach funkcjonarjusze urzędu śledczego aresztowali: Mikołaja Szelesta, oskarżonego o kradzież konia z wozem w okolicy dworca kolei petersburskiej, Kazimierza Majchrowicza i Feliksa Skibińskiego. Od ostatniego odebrano dwie spinki, pochodzące z kradzieży, popełnionej w magazynie galanteryjnym Joska Bursztyna przy ul. Solnej 19, na sumę 10,000 mk.

(m) **Kradzieże.** Ze strychu domu nr. 5 przy ul. Oboźnej nieujawnieni złoczyńcy skradli bieliznę, należącą do Emilji Przyborowskiej. Wartość skradzionej bielizny oceniono na sumę 5,000 mk.

— Przy ul. Muranowskiej 33, Mordce Wejnbergowi skradziono palto, wartości 150 mk.

— Przy ul. Zajęczej 9, Sabinie Taborowej skradziono palto damskie, wartości 300 marek. Sprawcy nie wykryci.

(m) **Ucieczka gorzelanego z II piętra.** W domu nr. 21 przy ul. Krochmalnej, funkcjonarjusze 20 komisarjatu, dokonywując rewizji, wykryli na poddaszu kompletnie urządzoną potajemną gorzelnię, należącą do Moszka Feingolda, zamieszkałego w tymże domu. Na miejscu znaleziono 6 beczek zacieru cukrowego, 2 kotły i gotowy spirytus. Feingold, widząc wchodzących przedstawicieli władzy, spuścił się po linie z wysokości II-go piętra i zdołał umknąć. Wobec tego aresztowano żonę Feingolda i współpracownika, Noecha Mularczyka.

(m) **Sędziwa desperatka.** Wczoraj wieczorem przywieziono do szpitala Dzieciątka Jezus 75-letnią Agnieszkę Winiarkową, która w celu samobójczym we wsi Bielawach gm. Jeziornie, poderżnęła sobie gardło brzytwą. Stan staruszki ciężki.

(m) **Złośliwy koń.** Przy ul. Srebrnej 15, koń kopnął woźnicę, 36-letniego Jakóba Zielińskiego w klatkę piersiową. Pomocy udzielił mu lekarz Pogotowia.

(m) **Wypadki tramwajowe.** Przy ul. Dzikiej wprost domu nr. 43 wpadł pod tramwaj 12-letni Hersz Gutman, któremu koła poszarpały golenie. Pogotowie przewiozło chłopca do szpitala żydowskiego na Czystem.

— Na ul. Wolskiej wprost domu nr. 40, wypadł z tramwaju na bruk, w czasie wskakiwania, 31-letni Franciszek Molakowski, milicjant ludowy. Lekarz Pogotowia stwierdził rozciągnięcie lewego stawu garstkowego.

— Przy zbiegu Nowego Światu i ul. Ordynackiej wypadł z tramwaju inżynier, 58-letni Kazimierz Chałupczyński i odniósł dwie rany na głowie. Lekarz Pogotowia przewiózł poszwankowanego do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Nożem.** W Sielcach przy ul. Czerniakowskiej zraniony został nożem w plecy syn szewca, 15-letni Szmul Fajnsohn, któremu pomocy udzielił lekarz Pogotowia.

Postrzelenie. W pobliżu stacji przeładunkowej kolejki grójeckiej, strażnik kolejowy postrzelił podczas kradzieży węgla Henryka Kopczyńskiego, zam. przy ul. Projektowanej 58. Lekarz Pogotowia odwiózł ranionego do szpitala Dz. Jezus.

Potajemna gorzelnia. Wczoraj w nocy funkcjonarjusz 7-go komisarjatu pol. kom. wykrył potajemną gorzelnię w domu nr. 29 przy ul. Żelaznej. Lokal opieczętowano, właściciela gorzelni, Moszka Libeskinda, aresztowano.

Kradzież. Ickowi Gdykowi, Młocińska 5, skradziono ze stajni, mieszczącej się przy ul. Młocińskiej 10, dwa konie, wartości 10,000 mk.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś popoł. „Wieszczka lalek“ i „Divertissement baletowe“; wiecz. „Cyrulik sewilski“ z Brzezińskim, Doboszem i Mechówną. Dn. 22 b. m. benefis reżysera opery Kawalskiego.

Teatr Polski. Dziś popoł. „Zemsta“, wiecz. „Mirandolina“.

Teatr Rozmaitości. Dziś popoł. „Wesele“, wiecz. „Szpieg“.

Teatr Mały. Dziś popoł. „Lekkomyślna siostra“, wiecz. „Brat marnotrawny“.

Teatr Letni. Dziś popoł. „Przyłapany“, wiecz. „Nie śmiem“.

Teatr Nowości. Dziś popoł. „Krysia Leśniczanka“ z Wojnowską, wiecz. „Księżna Czerdaszka“.

Teatr Praski. Dziś popoł. „Córka pułku“, wiecz. „Orlę“ Rostanda.

Teatr im. Staszica. Dziś „Hajduczek“.

Teatr Powszechny. Dziś „Krzyżacy“.

Teatr Mozajka. Dziś „Obrona Lwowa“ i „Leguni-filuci“.

Miraż. Program aktualno-satyryczny.

Czarny kot. Jednoaktówki.

Klub futurystów. Program literacki.

Z Filharmonji. Dnia 23 b. m. utalentowany monologista Paweł Chwastkiewicz urządza wieczór typów charakterystycznych. Program obejmuje nieznane u nas monologi Fiszera, Rodocia i Junoszy.

Odpowiedzi redakcji.

P. E. Memori. Niestety, rzeczy przysłane nie nadają się do druku.

POKWITOWANIA.

Za pośrednictwem tow. Juljana wpłynęło na fundusz prasowy „Robotnika“: dnia 23-go stycznia (as. 351) — mk. 4,600, dnia 31 stycznia (as. 386) — 3,100, dnia 12 lutego (as. 439) — 100 m. Na „Chłopską Dolę“ — mk. 500.

Z sum, przekazanych Wydziałowi Org.-Ag., pokwitowania będą podane osobno.

Pokwitowania R. D. R.

Na fundusz warszawskiej Rady Delegatów Robotniczych wpłynęło od robotników następujących fabryk:

Gazownia na Ludnej, lista nr. 158 — mk. 106; Handtke, lista nr. 87, 88 — mk. 180; Prowjant na Pradze, lista nr. 7 — mk. 99; Zw. Zaw. Krawców, lista nr. 398, 399 — 60; Gerlach i Pulst, lista nr. 164. 165 — mk. 414; Drukarze, dziel. Jerozolim., lista nr. 255 — mk. 56; Ortwein, Karasiński i S-ka, lista nr. 90 — 40; Robotn. dr. żel. Peters., lista nr. 36 — mk. 41; Warszt. dr. żel. Nadw., lista nr. 351 — mk. 13; Brukarze, grupa I i IV, lista nr. 84 — mk. 61; Tramwaje, Sierakowska, lista nr. 78 — mk. 106; Branża piekarska, lista nr. 455, 456, 457 — mk. 265.50; Branża prac. igły, lista nr. 429 — mk. 62; Branża prac. igły, lista nr. 425 — mk. 31; Branża prac. igły, lista nr. 419 — mk. 30; Branża metalowa, lista nr. 447 — mk. 91; Branża skórzana, lista nr. 465, 468 — mk. 43; Branża skórzana, lista nr. 527 — mk. 30; Branża spożywcza, lista nr. 478 — mk. 18; Branża papiernicza, lista nr. 557 — mk. 12; Zw. Zaw. oficjalistów polskich, lista nr. 319, 320 — mk. 55; Tramwaje na Woli, lista nr. 523, 524, 525 — mk. 120; Zw. Szklarzy, lista nr. 297 — mk. 33; Zw. Zaw. Kapeluszników, lista nr. 365 — mk. 6. Razem mk. 1,972 fen. 50.

Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Budowlanego

zwołuje na dzień 5 kwietnia b. r.

Zjazd przedstawicieli robotników budowlanych z całej Republiki Polskiej.

Wszystkie związki i stowarzyszenia robotników budowlanych prosimy o skomunikowanie się z Zarządem Związku do dnia 28 marca.—pod adresem: ul. Sienna 18 — Związek Zawodowy Robotników Budowlanych. 1196

Z rozporządzenia Ministerstwa Aprowizacji,

wydanego w dn. 14 b. m.

norma chleba od 90 okresu

zmniejsza się z 6 funt. na 4 funty dla jednego mieszkańca.

norma mąki amerykańskiej

zwiększa się z 3 funt. na 4 f. dla każdego mieszkańca, przyczem **cena mąki zostaje zniżona na 87 i pół feniga za 1 funt.**

Wobec tej zmiany składnice chlebowe od dn. 17 b. m. będą wydawać: 1206

na kupon 2 funt. I serji—**1 funt chleba**
na kupon 1 funt. I serji—**1 funt chleba**
na kupon 3 funt. II serji—**2 funty chleba**

Mąka pszenna amerykańska wydawana będzie na kupon zapasowy za **Mk. 3.50 na normę 4-o funtową.**

Posiadacze kart dla ciężko pracujących otrzymywać będą dotychczasową normę chleba, t. j. 8 funt. na 1 osobę na okres.

Bezrobotni otrzymywać będą mąkę amerykańską na zasadzie kuponu zapasowego normalnej karty chlebowej, pokrywając należność kuponem ziemniaczanym karty dla bezrobotn.

Do rządców domów

Wydział Zaopatrywania M. st. Warszawy wzywa rządców domów, aby najpóźniej **do dn. 19 b. m. to jest do środy** podali do swych biur okręgowych podziału kart chlebowych dokładny **spis ludności żydowskiej** w celu otrzymania dla niej kart macowych. Spis powinien zawierać: Nr. mieszkania, nazwisko i imię każdego mieszkańca wyzn. Mojżeszowego. Jeżeli do dnia 19 b. m. włącznie wymagane listy nie będą złożone mieszkańcy żydzi takich domów kart macowych nie otrzymają. 1207

Ogłoszenia drobne.

Związek krawiecki Bracka 17 zaprasza swych członków na zebranie odbyć się mające dnia 16 marca r. b. o godzinie 3-ej po poł. na Oboźnej 4. Porządek dzienny: wybory Zarządu i podwyżka płacy. Zarząd. Sekretarz Azybakowa. 1181

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.